

# Kuryer Poznański.

Nr. 156.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 12 lipca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiadającego portoryum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedytorii jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erturcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiocentowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## Ojca św. Leona z Bożej Opatrzności Papieża XIII.

### List okólny

do wszystkich

Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów,  
Biskupów świata katolickiego w łasce i jed-  
ności ze Stolicą Apostolską pozostających.

(Przekład „Kur. Pozn.“ z tekstu łac.)

Czcigodnym Braciom, Patryarchom, Prymasom,  
Arcybiskupom i Biskupom całego świata kato-  
lickiego w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską  
pozostającym

### Leon Papież XIII.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogo-  
sławieństwo apostoelskie!

Długotrwała i straszliwa wojna, przeciw boskiej po-  
wadze Kościoła podjęta doprowadziła do tego, do czego  
doprowadzić musiała, t. j. stała się groźnym niebezpie-  
czeństwem dla społeczeństwa całego, mianowicie zaś dla  
władzy panujących, na której głównie bezpieczeństwo pu-  
bliczne się opiera.

Pokazuje się to jak najdowodniej za dni naszych.  
Namietności bowiem tłumy odpychają dzisiaj śmiejąc,  
niż kiedykolwiek, każdą władzę i powagę: i tak wielka  
jest częstokroć swywola, tak częste rokosze i bunty, że  
tych, którzy na czele rządów stoją, nie tylko często od-  
mówiono już posłuszeństwa, lecz że wielokrotnie nawet nie  
czują się dość bezpiecznymi i pewnymi życia swego. —  
Oddawna bowiem pracowano nad tem, aby ich podać  
z ochądą i nienawiścią tłumów, a gdy tej nienawiści plmie-  
nienie już wybuchać zaczęło, w dość krótkim czasie  
na życie najsłabszych ksiąg kilkakrotnie albo  
skrytemi zasadkami, albo też jawną napaścią godzono.

Wstrząsnęła się niedawno cała Europa na wieść o  
okropnem morderstwie, dokonanej na osobie najpotęż-  
niejszego cara: a dzisiaj kiedy jeszcze umysły pozostają  
w osłupieniu na widok tak ogromnej zbrodni, nie wa-  
hają się ludzie niegodziwi motać publicznie groźb i po-  
strachu na resztę ksiąg Europy.

Naoznie te i publiczne niebezpieczeństwa napelnia-  
ją nas głęboką troską, gdy widzimy, że bezpieczeń-  
stwo ksiąg, pokój państw wraz ze szczęściem ludów prawie  
co chwila na szwank są narazone. A jednakże boska  
moc religii chrześcijańskiej zgotowała państwowemu silne  
podpory ustalonego porządku, od chwili, w której prze-  
niknęła obyczaje i instytucje państwowe. Tej mocy nie  
najmniejszym i nieostatnim owocem jest sprawiedliwość  
i mądre miarkowanie praw i obowiązków tak panują-  
cych, jako też i ludów. Albowiem w przepisach i przy-  
kazach Zbawiciela diwna jest moc do utrzymania w kar-  
bach i obowiązkach tak tych, którzy są poddani, jako też i  
tych, którzy rozkazują i do strzeżenia pomiędzy nimi też  
tak bardzo natrze odpowiedniej zgody i harmonii woli,  
z której wypływa spójność i od wszelkich zamieszek wolny  
bieg spraw publicznych. I dla tego to postawieni z Bo-  
skiego miłosierdzia u steru Kościoła, który jest nauki  
Chrystusa stróżem i tłumaczem, uważamy za obowiązek  
władzy Naszej, Czcigodni Bracia, publicznie wyłożyć,  
czego od każdego z nas w tym względzie żąda i domaga  
się prawda katolicka: a z tego też okaże się, w jaki  
sposób i jakimi środkami należałoby w tak strasliwym  
położeniu publiczne bezpieczeństwo ratować.

Choćby człowiek zarozumiałością i pewnym gnany  
uporem niejednokrotnie usiłował zrzuć jarzmo władzy,  
to jednakże nigdy tego osiągnąć nie mógł, iżby się od  
posłuszeństwa zupełnie uwolnił. Sama bowiem konie-  
czność wymaga, aby w każdym społeczeństwie ludzkim  
i w każdej gminie ktoś rządził i panował, by snąc spo-  
łeczeństwo pozbawione władzy i głowy, któryby niem  
rządziła, nie rozpadło się i nie straciło możno-  
ści osiągnięcia tego celu, dla którego stworzone i posta-  
nowione zostało. Atoli, jeżeli w posród społeczeństw ludz-  
kich władza państwowa żadną miarą usunięta być nie  
mogła, to jednak nie uszczędzono niczego, aby jej siłę  
osłabić i majestat umniejszyć, — i to mianowicie w wie-  
ku XVI, gdy nieszczęsne nowinki wielu w błąd wpro-  
wadziły.

Otdąd ludy nie tylko domagać się zaczęły większych  
i obszerniejszych swobód, aniżeli słusność udzielić im  
nakazywała — lecz nadto zaczęły uważać za swoje praw-  
o tak początek, jak i ustroj społeczny życia po swej  
myśli tłumaczyć i układać. Co więcej, znaczna liczba  
mędzów nowoczesnych idąc śladem tych ludzi, którzy so-  
bie w weszłym wieku tytuł filozofów nadali, twierdzą,  
że wszelka władza od ludu pochodzi; w następstwie  
przeto utrzymują, iż ci, którzy w państwie władzę dzie-  
rżą, nie wykonują jej jako swej własnej, lecz jako od lu-  
du pochodzącej; — z tego zaś to wypływa konieczność,  
że jak ją lud dał, tak też i odebrać ją może. Zupel-  
nie inaczej zapatrują się na to katolicy, którzy prawo  
panowania wywodzą od Boga, jako od przyrodzonego  
i koniecznego źródła.

Tutaj zwrócić należy uwagę na to, że w niektórych  
przypadkach ci, którzy u steru rządu stanąć mają, mogą  
być przez lud wybrani, i że temu nauka katolicka  
wcale się nie sprzeciwia. Wyboem tym oznacza lud  
kogo chce mieć panującym, atoli to jeszcze nie nadaje

praw władzy i panowania, wybór taki nie daje panowa-  
nia, lecz tylko wskazuje, kto ma to panowanie dzierżyć.  
I nie chodzi tu bynajmniej o formę rządu: nie bowiem  
nie przeszkadza, iżby Kościół zgodził się nie miał na  
rząd czy to przez jedną, czy też przez więcej osób spra-  
wowany, byleby tylko ten rząd był sprawiedliwy i do  
powszechnego dobra zmierzający. I dla tego też mogą  
ludy, — byle tylko bez pogwałcenia sprawiedli-  
wości — nadać sobie tę formę rządu, która jest  
najodpowiedniejsza ich własnemu usposobieniu, albo o  
czystym tradycjom i zwyczajom.

Zresztą co się tyczy władzy państwowej, to słusnie  
uczy Kościół, iż ona od Boga pochodzi, — tak bowiem  
uczą i jawno dowodzą i pismo święte i pomniki chrze-  
ściańskiej starożytności, — i dla tego też nie masz żad-  
nej innej nauki, któraby zgodniejszą była z rozumem i  
tak dobru ksiąg, jak i ludów więcej odpowiadała.

I że w rzeczy samej władza ludzka w Bogu ma  
źródło swoje, to księgi starego zakonu na wielu miej-  
scach jak najświetniej stwierdzają. „Przez mię królowie  
królują... przez mię księżta panują i mocarze skazują  
sprawiedliwie.“ (Przypowieści VIII, 15, 16) a na innem  
miejsce: „Nadstawcie uszu, Wy, którzy władacie ludem,  
gdyż dana wam jest władza od Pana a moc od  
Najwyższego“ (księga Mądrości r. VI, w. 3, 4.) To  
samo stwierdza księga Ekklesiastyka: „Na każdym  
narodem (Bóg) postanowił przełożonego“ (XVII, 14).

To zaś, czego się ludzie za sprawą Boga nauczyli,  
odwiodło ich powoli od pogańskiego zabobonu, który  
jako wiele innych pojęć tak i prawdziwą formę i urok  
władzy zepsował. Następnie gdy światło ewangelii  
zajśniało, próżność ustąpiła musiała prawdzie, i znów  
przez ciemności przebiegać się zaczęła najszlachetniejsza  
i boska zasada, z której wszelka wypływa powaga.  
Rzymianemu staroście, który twierdził i chęcił się tem,  
że ma władzę uwolnienia i potępienia, powiedział Chry-  
stus „nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyś  
z wierzchu (t. j. z góry) nie dano (Ew. św. Jana XIX, 11).  
Miejsce to objaśniając Augustyn św., tak mówi, „Wied-  
my tedy co powiedział i czego nas przez Apostoła  
uczy, że nie masz władzy jedno od Boga“ (Tractat  
CXVI in Joann. n. 5). Nieskazony bowiem głos  
Apostółów odpowiadał jako echo naukom i przepisom  
Jezusa Chrystusa. Do podanych władzy pogańskich  
cesarzów rzymskich mamy wspaniałe i pełne powagi  
Słowa św. Pawła: „nie masz zwierzchności jedno od  
Boga“ — z czego taki wysnuwa wniosek: „księżta...  
albowiem służą Bożym jest.“

Ojcowie Kościoła pilnie wyznawali i krzewić  
usiłowali tę samą naukę, której się byli nauczyli:  
„Nie przypisujemy — mówi Augustyn św. — władzy dawania  
królestwa i panowania — nikomu, tylko prawdziwemu  
Bogowi“ (De civitate Dei ks. V r. 21). To samo zdanie  
wypowiada św. Jan Złotousty: „że władza istnieje, że  
jeden rządzi a drudzy słuchają i że wszystko nie przy-  
pawkowo i ślepy trafem się dzieje, to uważam za rzecz  
Bożej mądrości“ (Homilia in epistolam ad Romanos  
23, 1). To samo świadczy św. Grzegorz Wielki: „Wy-  
znamy, iż królowie i cesarze władzę z nieba otrzymali  
(Epist. lib. II, 61). Święci doktorowie usiłowali także  
prawdy te przyrodzonego rozumu światłem wyjaśniać,  
aby i ci za zupełnie słusne i prawdziwe uważać je  
musieli, którzy jedynie na wywodach rozumu się opiera-  
ją. I zaiste od wspólnego pojęcia zniewała ludzi  
sama natura, albo raczej twórca jej Bóg, czego dowo-  
dzi jasno największe społeczności łańcuch, t. j. mowa,  
i liczne przyrodzone duszy skłonności, oraz liczne i wa-  
żne względy konieczności, których ludzie w odosobnieniu  
osiągnąć by nie mogli, wspólnie zaś i złączeni z dru-  
gimi, łatwo osięgają. Nie mogłoby zaś istnieć ani  
w rzeczywistości, ani w pojęciu społeczeństwo, w któ-  
remby ktoś nie miarkował woli jednostek, tak iżby się  
niejakoś z różnolitości jednostek tworzyła, i do wspólnego  
dobra prostą drogą i porządnie wszystkich nie nakla-  
niał, — chciał przeto Bóg, aby w społeczeństwie świe-  
ciem byli mężowie, którzyby ludziami rozkazywali.  
I to też nie małe ma znaczenie, że ci, których powaga  
państwo rządzone bywa, powinni mieć władzę tak znie-  
walać obywateli do posłuszeństwa, iżby dla nich niepo-  
słuszeństwo było niejakoś grzechem. Nikt zaś nie ma  
z własnej powagi tej mocy, iżby mógł takimi pętami  
władzy wolną wola bliźnich krępować. Jedynie Twórca  
wszechrzeczy i prawodawca, Bóg, ma tę władzę, a ci,  
co ją wykonują, jedynie jako od Boga udzieloną spra-  
wiają. „Jeden jest zakonodawca i sędzia, który może  
zagubić i wybawić“ (List św. Jakóba r. IV w. 12) i to  
się o wszelkim rodzaju władzy rozumie. Ze władza  
kapłańska od Boga pochodzi, tak jest rzeczą znaną, iż  
kapłani u wszystkich ludów bywają uważani i nazywani  
sługami bożymi. Tak i władza ojców rodziny nosi  
na sobie wyraźny charakter i kształt powagi Boga,  
„z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest  
nazywane“ (List św. Pawła do Efezów III, 15). W ten  
sposób zaś różne rodzaje władzy diwne między sobą  
mają podobieństwo, gdyż co tylko jest gdziekolwiek władzy  
i powagi, to wszystko od jednego i tego samego  
Twórcy, Pana wszechświata, t. j. Boga, początek swój  
wywodzi.

ci, którzy utrzymują, że społeczeństwo świeckie  
opiera się na wolnej i swobodnej zgodzie ludzi, wy-  
wodzą początek władzy z tego samego źródła i powiadają,  
że każdy ustąpił nieco ze swego prawa, a wola jedno-  
stek złożyła się na władzę tego, który sumę praw owych  
pozyskał. Atoli wielki to błąd, nie widzieć tego, co jest  
jasne jak słońce, że ludzie nie będąc odosobnionimi  
istotami (solivagum genus cfr. Cicero Tusc. V. 13, 38.  
non singular nec solivagum genus-homo), mimowoli  
do przyrodzonej wspólności są zrodzeni — nadto zaś ów

„układ“ (pactum — ów „contract social“) o którym mówią,  
jest widocznie zmyślony, i nie może władzy państwowej  
nadać tyle sił, godności i mocy, ile obrona rzeczy pospoli-  
tej i wspólne obywateli korzyści wymagają. Te wszystkie  
ozdobne poparcie wtedy tylko mieć będzie władza, jeżeli  
przyznaje się iż wypływa od Boga, tego najdosłowniejzego  
i najwyższego źródła. Nad to zdanie nie masz nie  
tylko żadnego, któreby było prawdziwsze, ale nawet ta-  
kiego, któreby więcej następczo korzyści. Jeżeli bo-  
wiem władza naczelników państwa jest jakimś udziałem  
Bożej władzy, to przecież już dla tego samego osiąga  
natychmiast godność wyższą nad godność ludzką, —  
nie owę bebożną i wielce nierozważną, po którą  
sigali niedługo cesarze pogańscy, roszczeni pretensje  
do boskich zaszczytów, — ale godność prawdziwą i stałą,  
nadaną z chójności i dobrodziejstwa bożego. Z tego po-  
wodu powinni obywatele być posłuszni i słuchać roz-  
kazów panujących, jak rozkazu Boga — nie tak z obawy  
kary, jak raczej z szacunku majestatu, — i nie z po-  
chlebstwa, lecz ze świadomości obowiązku. W ten spo-  
sób władza panowania stać będzie daleko silniej na swej  
wysokości. Obywatele bowiem czując siłę tego obowią-  
zku, będą musieli koniecznie unikać zbrodni i oporu,  
ponieważ będą musieli przyznać, że kto się opiera wła-  
dzy państwa, ten opiera się woli bożej; kto nie oddaje  
czci księżtom, ten jej Bogu odmawia.

Tę prawdę mianowicie Paweł św. Rzymianom przy-  
pomina, do których o przynależnym władzy posłuszeń-  
stwie pisze z taką powagą i znaczeniem, że dobitniej-  
szych przepisów dać nie można: „Wszelka dusza nie-  
chaj będzie poddana wyższemu zwierzchnościom, albowiem  
nie masz zwierzchności, jedno od Boga; a które są, od  
Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia  
zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu, —  
a który się sprzeciwia, ci potępienia sobie nabywają...  
Przetoż z potrzeby będzie poddani nie tylko dla gzyumu,  
ale też dla sumienia“ (List św. Pawła do Rzymian  
XIII, 1, 2, 5). Zgodne też jest w tej mierze znako-  
mite zdanie księcia Apostołów: „Bądźcie tedy poddani  
wielkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga, czy to  
królowi jako przewyższającemu, czy to księżtom, jako  
od niego posłannym do pomieszczenia złoćców, a ku  
chwale dobroć — bo taka jest wola Boża“ (list I  
św. Piotra II, 13, 15).

(Dokończenie nastąpi.)

W najnowszym numerze Times'a czytamy dzisiaj  
o tej Encyklice Ojca św. następujące zdanie za-  
warte w telegramie z Paryża:

„Tutejsi umiarkowani politycy nie szczeni za-  
płasku Encyklice Ojca św., jako dokumentowi dowo-  
dzącemu, że ten, co go napisał, daleko sięga wrokiem,  
i stara się o ile możności zastosoować się do idei czasu.  
Jeden z członków gabinetu francuskiego  
wskazał na miejsce, w którym jest mowa o prawie  
ludu wpływania na formę rządu (atoli „salvis iuribus  
justitiae“ Red. Kur. Pozn.) i oświadczył: „Leon XIII  
jest najdzielniejszy z polityków, którzy od  
300 lat zasiadali na tronie Papieży — a  
teraz kiedyśmy klerykalizmowi obieci paznogcie, musimy  
się wobec takiego Papieża strzedz iść dalej. Kraj  
nie poszedłby za nami, — sądzi on bowiem, że stało się  
dosyć, a poruszać ponownie kwestyę klerykalną, byłoby  
to samo, co ucziwych ludzi wszystkich stronictw na-  
pelnnić odrazą.“ Do słów tych dodaje korespondent:  
„To oświadczenie jest prawdziwym tryumfem po-  
jednawczego ducha Leona XIII i podziwiania godnego  
sposobu, w jaki go popiera nuncyusz apostoelski z Pa-  
ryża, msgr. Czacki.“

Zapisujemy te słowa uznania, które nas wiele cie-  
szą, czy to jako rzeczywisty wyraz jednego z członków  
gabinetu francuskiego (może p. Barthélemy St. Hilaire),  
czy też jako zapatrywanie Timesa, sądzimy jednak,  
że dla rządu francuskiego nie wystarczy nie iść  
dalej naprzód w kulturkampie, lecz że trze-  
ba naprawić krzywdę, którą Kościółowi we Francji  
zrzadzono.

Zupełnie inaczej zapatruje się liberalna prasa nie-  
miecka. National Ztg. pisze (nr. 316):

„Encyklika ta ... jest ponownym wyzwaniem całego  
protestanckiego świata. Zażaliwe objawy nowoczesne,  
komunizm, socyalizm, nihilizm — złączone są przez  
nie fałszywej filozofii zesłego wieku z reformacyą i z  
nią wpływają — tak powiada Papież. Ponieważ za-  
mordowanie cara Aleksandra II postawione na czele  
tego pisma, stanowi wprost punkt wyjścia jego, przeto  
też widoczny jest związek pomiędzy reformatorami a  
morderstwem w Petersburgu. „Reformacya, to siedlisko  
choroby, na którą ludzkość cierpi!“ — tego nigdy z  
większym naciskiem nie ogłoszono światu, jak tutaj —  
a powiedzieć można, że nie uczyniono tego nigdy w  
sposób więcej obrażający — skoro morderstwo cara  
Aleksandra najwyraźniej złączone tutaj z reformacyą!...  
Nie potrzebujemy pouczać Papieża, że to właśnie Je-  
zuici ułożyli w system nauk o królóbóstwie!!! Zwalcie-  
nie protestentyzmu musi być pierwszym zadaniem  
Watykanu!!!“

Köln. Ztg. polemizuje z Encykliką i konfundując  
Boga (omnis potestas a Deo) z poszczególnymi wy-  
znaniem, powiada, że „żadne wyznanie nie może  
być źródłem władzy“ — wskutek czego jedynie prawdzi-  
wym źródłem jej może być tylko bóg lud. O reformacyi  
tak pisze Köln. Ztg.: „Jeżeli Encyklika w końcu  
powiada, że filozofia wieku XVIII i nowoczesna teorya  
o władzy państwa ma źródło swoje w reformacyi, to  
jest to ponieważ słusne. Reformacyi zawdzięczają  
nie tylko Niemcy, że duchowa swoboda reagować może

skutecznie przeciwko zorganizowanemu uciskowi, lecz  
i katolicy skorzystali z tego, a żaden dzisiejszy katolik  
nie chciałby żyć w warunkach, w których znajdował się  
Kościół za czasów Aleksandra VI lub Innocentego X.“  
Kreutz Ztg. dowodzi, że właśnie w katolickich kra-  
jach, jak we Francji, największe były bunty, rokosze  
i rewolucye.“

Kölnische Ztg. przyznaje tedy przyna-  
mniej szczerze, iż reformacya jest duchowym ojcem  
rewolucyi; — zarzut Kreutz Ztg. nie zasługuje na  
odparcie — boć przecież każdy wie, że dopiero wtedy  
i tam powstały rewolucye, kiedy i gdzie z tej lub  
owej strony odrzucono naukę Kościoła o posłuszeństwie  
należnemu władzy.

Reichsbote, organ prawowiernych protestantów,  
oburza się na zarzut, jakoby reformacya była „twór-  
czynią“ rewolucyi — i nazywa go „ebenso albern als  
unwahr“ i dowodzi, że komunizm jest owocem ka-  
tolickiej Francji, a nihilizm owocem rosyjskim t. j.  
grecko-katolickim!!!

Sed haec hactenus. Z takimi oponentami nie  
można się rozprawiać. Niech dzisiejsi prawowierni  
protestanci sto razy twierdzą, że wedle ich nauki władza  
od Boga pochodzi, to zawsze pozostanie faktem, że  
Luter, Melancthon i inni koryfeusze protestantyzmu,  
(którzy zresztą sami uczyli, że morderstwo ksiąg jest  
dozwolone) zachwiali wszelką powagę boską i ludzką, że  
z ich posiewu zrodziła się fałszywa filozofia XVIII w.  
i rewolucya, a na nią wykwitły te potworne teorye,  
które dziś wstrząsają podstawami społecznego bytu.

— POZNAŃ 11 lipca.

Od dni kilku zaczynamy przegąd nasz od sprawy  
tunekańskiej, gdyż stanowi ona w tej chwili tę oś,  
około której obraca się cały ruch polityczny w Europie.  
Półrządowa i urzędowa prasa europejska poświęca  
sprawie tej naczelną miejscę i zapisuje najdrobniejszych  
szczęgóło wypadkach zaszłych na afrykańskim teatrze  
wojny; dyplomacya, zwykła w tej porze roku zająć się  
spoczynku, objawia wielką czynność a kombinacyę i do-  
mysły o nowych aliansach mnożą się w nieskończoność.  
Francya niespodziewanie znalazła się w bardzo przym-  
krem położeniu. Widzi to dobrze rząd republiki i usiłuje  
zależną zbierającą się nad głową Francji burzę. Gabi-  
net francuski niemal codziennie odbywa posiedzenia i  
uchwala coraz energiczniejsze środki celem jak najspie-  
szniejszego zgniecenia powstania, ażeby pomieszać szyki  
wrogów, których każda wiadomość o nowej klęsce Fran-  
cji w Afryce w niepomierną wprawia radość. Na  
onegdajszym posiedzeniu ministerskiej rady francuskiej  
uchwalono, ażeby Staks, Gabes i wyspa Djerba nie-  
zwłocznie zostały zajęte. W tym celu odpłynęły do  
Afryki nowe oddziały wojsk. Skoncentrowana w Tulo-  
nie eskadra francuska oczekuje tylko rozkazu, ażeby od-  
płynąć do zatoki Gabes. Mamy więc drugą wyprawę  
tunekańską, która tak jak pierwsza usprawiedliwia wszy-  
stkie zarzuty bezradności i nieudolności, panującej w  
francuskim ministerstwie wojny. Minister Farre od-  
wołał do domu, jak wiadomo, większą część wojsk, bio-  
rących udział w pierwszej wyprawie, wskutek czego nie-  
raz się przytrafiło, że w tej samej chwili, w której od-  
działy afrykańskie zająwają do portów w Tulonie i Mar-  
sylii, nowe wsiadają na okręty, aby popłynąć do Afryki.  
Opozycyjne dzienniki francuskie zwracają uwagę na  
komikę tej sytuacji i domagają się złożenia z urzędu  
ministra wojny, który Francją podaje jedynie wobec  
Europy w pośmiewisko i ohydę. Naczelnik powstania  
tunekańskiego korzysta bardzo umiejętnie z błędów,  
jakich się dopuszczają komendanci francuscy i organi-  
zowawszy w jednej okolicy powstanie, pospiesza do  
miejsc, ogolonych z wojsk francuskich, i powołuje lu-  
dność do bronu. W tej chwili zdają Bou-Amema ku  
miejscowości Tell, ażeby nowe założyć ognisko powstań-  
cze. Straszliwe upały utrudniają operacye wojenne.  
Telegraf donosi, że przed nadjeściem jesieni nie będzie  
można myśleć o ataku na naczelnika powstańców.  
Sfaks dotąd stawia opór. Ustawiona na wybrzeżu ba-  
teryja francuska ostrzeliwa miasto, powstańcy odpowia-  
dają na ogień dział francuskich. Z powodu trudności  
terenu nie mogą Francuzi posuwać się naprzód, cieka-  
ją zatem na nadejście nowych posiłków. Wśród tych  
rozlicznych kłopotów i wiadomości, z jakimi ma do  
walczenia rząd francuski, ta jedna pozostaje mu pocie-  
cha, stanowiąca zarazem wielką pomoc, że napotyka na  
wielką ofiarnosc ludności i jednogodność stronnictw,  
które wobec groźącego krajowi niebezpieczeństwa z po-  
chwaly godnym patriotyzmem wspierają jego usilo-  
wania. Senat, tak skory teraz do opozycji, uchwalił  
w dniu onegdajszym 14 milionów franków jako dodatek  
do budżetu na nową wyprawę tunekańską.

Nie tyle przecież samo powstanie tunekańskie stano-  
wi trudność położenia, ile obawa i niepewność, jakie  
zajmą wobec Francji stanowisko państwa europejskie,  
Włochy, Anglia i Niemcy. Król włoski nie zamianował  
dotąd w miejsce generała Cialdiniego nowego ambasa-  
dora w Paryżu; rząd jego utrzymuje na oko przyjazne  
stósunki z Francją, ale z drugiej strony zbliża się co-  
raz bardziej ku Anglii i Niemcom, wprasując się coraz  
natarczywiej do przymierza austryacko-niemieckiego. Te  
usiłowania włoskie, jak dawniej znalazły bardzo mile przy-  
jęcie w Wiedniu, tak dzisiaj zdają się znajdować posłuch  
w Berlinie. Nordd. Allgem. Ztg. w niewinnym na  
pozór korespondencyi z Rzymu, oddaje wielkie pochwały  
polityce zagranicznej gabinetu p. Depretisa, konstatuje  
jego pokojowe zamiary i lojalność, wywodzi, że Włochy



dzisiaj już nie tylko samymi słowami, ale i czynem dowodzą, że pragną żyć w zgodzie i przyjaźni z Austrią i Niemcami, i w końcu zapewniają, że jeżeli na tej drodze dzisiejszy gabinet włoski dalej postępować będzie, to zyska zaufanie całej Europy. — Jak ku Berlinowi i Wiedniowi, tak i ku Londynowi zwracają Włochy swój wzrok; przyczem silnie popierani bywają przez prasę angielską, nawołującą p. Gladstona do położenia tamy zachciankom francuzkim w Afryce. Standard żąda, aby rząd angielski nie zezwolił na dalsze rozszerzanie się wpływu francuzkiego na Wschodzie. Pall Mall Gazette, podobno dziś organ premiera angielskiego, grozi otwarciem Francji i zapowiada, że jeżeliby pewne punkta posiadłości sułtana w Tripolisie miały być zacepione, wtedy Anglia zmuszona będzie dobrać oręża. Wspomniany organ zwala przyczem całą winę na Niemcy, które w tym celu popchnęły Francję do Afryki, aby uniemożliwić jej odwet w Europie. Francya — pisze Pall Mall Gazette — nie ośmieliłaby się nigdy rozpocząć wojny z beyem tunetańskim, gdyby nie miała przyrzeczonej neutralności niemieckiej; ten fakt, że kanclerz niemiecki odrzucił propozycję wspólniej koalicyjnej mocarstw w celu stawienia zapory Francji w Afryce, dowodzi najlepiej, jakie są jej plany i zamiary. — Ciekawą będzie odpowiedź półrządowej prasy berlińskiej na te insynuacje dziennika londyńskiego. Tymczasem Nordd. Allgem. Ztg. podejrzewa znów Anglię o chęć zawiązania przyjaznych stosunków z Rosją i wskazuje na pobyt eskadry angielskiej w porcie kronsztackim, i na te serdeczności, jakich sobie nie skapili goście angielscy i rosyjscy podczas bankietu, urządnego na flocie angielskiej. Organ kanclerski powtarza w obszernych cytatach wywody Porziada, Nowoję Wremia, półrządowego Journal de St. Petersburg, usiłujących dowiedzieć, że jedynie przyjaźń rosyjsko-angielska zdolna jest zabezpieczyć pokój w Europie i Azji. — Nordd. Allgem. Ztg. poszukuje się nawet artykułu Neue Freie Presse, który w przybyciu eskadry angielskiej do Kronsztadu dopatruje się wielkiego znaczenia politycznego. Skoro na usługi rządu pruskiego biero Wolff, podaje drobne nawet szczegóły z bankietu na którym tak czczone goście rosyjskich, i donosi, że znajdowała się na nim rosyjska para carska, wraz z młodą carewiczką, wielką księżką Włodzimierz z żoną, Aleksy Aleksandrowicz, Michał Mikołajewicz i wielu innych dostojników rosyjskich. Po odbyciu bankietu na pancerniku Herkules, udali się goście angielscy na yacht rosyjski „Carewna“ i popłynęli do Peterhofu.

Reszta dzisiejszych doniesień, jakie znajdujemy w telegramach odnosi się do spraw słowiańskich i sprawy wschodniej. Zaczniemy od pierwszych, i to od Bułgarii. Wybory do wielkiej skupczyzny skończyły się zwycięstwem ks. Aleksandra. Na 304 obranych kandydatów należy do partji rządowej 205, pomiędzy tymi 47 Turków. W Rahowie po trzykroć unieważniono wybór deputowanych liberalnych. Skupczyna zostanie zwołaną do Sistowy. W mieście powiewają już chorągwie o barwach rosyjskich i bułgarskich; wystawiono portrety cara i ks. Aleksandra, oraz bramy triumfalne. Car przesłał ks. bułgarskiemu wielki krzyż orderu Aleksandra Newskiego wraz z własnoręcznym pismem. W Sofii drukuje się w tej chwili mowa tronowa, jaką wygłosi książę Aleksander przy otwarciu skupczyzny; ma być ona umiarkowana i napomyka o jakichś ustępstwach.

Książę Milan bawi obecnie w Wiedniu. W dniu 8 b. m. przyjmował odwiedziny nuncjusza papieskiego. Dnia następnego rano miał książę opuścić Wiedeń, i udać się do Pragi dla odwiedzenia cesarzowicza Rudolfa. — W Białogrodzie wzrasta wpływ austriacki. Zabiegi Risticza przeciw gabinetowi nie powiodły się. Rozpuścił on pogłoskę, że w Petersburgu tylko pod tym warunkiem zgodzono się na królestwo serbskie, iż książę znów powoła Risticza na prezesa gabinetu. Ale książę zaraz po powrocie nie tylko tej plotce zaprzeczył, ale nawet polecił ministrowi spraw zagranicznych, by to zaprzeczenie urzędownie ogłosił. Risticz wyjeżdża do wód a jego organ Istok dogorywa z powodu braku abonentów. Książę Milan opuszczając stolicę, i zegnając się z wice-marszałkiem skupczyzny, profesorem Kujundzicem, jednym z najwybitniejszych przywódców stronnictwa obecnie rządzącego w Serbii, wyrażał, jak donoszą do Pol. Corr., w gorących słowach uznanie swe dla działania teraźniejszego ministerstwa i stronnictwa, które je wspiera. — Widać więc tak z tego oświadczenia księcia, jak z wielu innych objawów, że partja Risticza nie może sobie zrobić najmniejszych nadziei, i że wszystkie poprzednio rozgłaszane przeciwnie wieści nie miały najmniejszej podstawy i były tylko wyrazem pewnych życzeń, niemających żadnych widoków powodzenia.

Natomiast stosunki pomiędzy Wiedniem a Buki-

resztem mają być wielce naprężone. Rumunia intrjuje w Bułgarię i w Macedonię, gdzie wynalazła kwestyą kucowolową. Władze rumuńskie robią najrozmaitsze sznykan poddany austriacko-węgierskim na każdym kroku. W szkołach uczą geografii według kart, zapowiadających przyszłe pretensje do prowincji austro-węgierskich, w których mieszka Rumunia. Pod oczyma rządu rumuńskiego knują się spiski pomiędzy Rumunami, królestwa a Siedmiogrodem, związki bardzo bliskie zdąży stanęły. Presse, podając powyższe szczegóły, wzywa rząd austriacki, ażeby nauczył „królka rumuńskiego“ poszanowania praw korony austriackiej za pomocą odwetowego działania.

Sejm kroacki rozpoczął w dniu 8 bm. dyskusję nad sprawą Rieki oświadczeniem, że uważa wnioski opozycyjne za zamach na istniejący system dyplomatyczny, który wzmacnia monarchią. Komisarz rządowy zrobił uwagę, że i przez rewizyjną ugodę nie dałoby się nic lepszego osiągnąć. Dep. Urbanec próbował udowodnić mniemanie sfalszowanie paragrafu 66. Starocewicz oświadczył, że dla niego nie istnieje żadna ugoda. Hr. Seromage występował ze stanowiska oportunistycznego i dowodzi, że tylko wrogowie Kroacy mogli podobną wywołać dyskusję. Te krótkie szczegóły z posiedzenia piątkowego znajdujemy w dziennikach austriackich. Z sobotniego posiedzenia taki odbieramy telegram z biura Wolffa: Sejm kroacki ukończył dyskusję w sprawie Rieki i przyjął 48 głosami przeciw 19 sprawozdanie wydziału, w którym skonstruowano, że o sfalszowaniu dokumentu ugodowego z r. 1866 nawet mowy być nie może, i że artykuł 66 został zrehabilitowany za zgodą wszystkich czynników, które wówczas powołane zostały do spisania ugod. —

Okupacja terytoriów ustąpionych Grecji odbywa się spokojnie i bez przeszkody. Do Polit. Corr. donoszą z Arty, że w dniu 8 bm. ewakuowali Turcy pierwszą sekcję terytoriów. Do Arty wkroczyło 5 tysięcy wojska greckiego z 24 armatami, witane radośnie przez ludność; miasto iluminowano. — Z Carogrodu donosi telegram, że sąd apelacyjny potwierdził wyrok pierwszorzędnej instancji, skazujący na śmierć Midhata i towarzyszy. W dniu wczorajszym miał sułtan udzielić sankeyi wyrokowi.

\* **Walne zebrania wyborcze** odbędą się na powiat średzki dnia 17 bm. o 4 po południu w Srodzie, na którym poseł Komierowski zdawać będzie sprawę z czynności poselskich, na powiat wschowski dnia 28 bm. o godzinie 4 po południu w Lesznie na sali hotelu Nitschkego.

## Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Rzym, w środę.  
(Akademia. — Pożegnaniu u J. E. Kardynała Prymasa, — Wyjazd z Rzymu. — Kilka drobniejszych wiadomości.)

(k) Rano o 7 godzinie odśpiewał ks. Biskup Strossmayer u św. Klemensa mszą św. w języku słowiańskim a ryce lacińskim z asystencyą kanoników św. Hieronima de' Schiavoni. Po 10 godzinie odbyła się na cześć św. Cyryla i Metodego w sali Klementyńskiej Watykanu akademja, podczas której mieliśmy znów to szczęście oglądać oblicze Leona XIII. Podziwiać można rzeczywiście poświęcenie Jego. Choć upał w sali nie mały panował, choć wczorajsza audyencyja zapewne Ojca św. strudziła, choć większej części wygłaszanych mów i poezji nie rozumiał, jednakowoż przeszedł 3 godziny, aż do końca zaszczytował to zebranie Słowian Swą obecnością, a na twarzy Jego wyczytać było można rzeczywiste zainteresowanie się uroczystością.

Około 800 osób zasiadło, a jeszcze kilka set — może razem do 1200, pomieściło się jak mogło. Ojciec święty zasiadł o godzinie 10 na tronie, mniej uroczyste jak wczoraj — białe ubranie — wsparł się jedną ręką o fotel, pochylając, jak to Jego zwyczaj, nieco głowę na lewo. Otoczyło Go grono wszystkich w Rzymie obecnych Kardynałów.

Zaraz przy wejściu Ojca św. zaintonowali Czesi pieśń ruską, która swą jednostajną smętną melodją, odzywającą się ze wszystkich kątów ogromnej sali, bardzo pięknie zrobiła wrażenie.

Począł zabrał głos Kard. Alimonda, który z werwą Włochom właściwą odczytał przydłuższą rozprawę o św. Cyrylu i Methodzie.

Po nim hr. Tarnowski, ubrany w ciemno fioletowy kontusz przy karabeli — co bardzo rzadkim jest przywilejem — bo tylko ambasadorom wolno w obecności

Ojca św. szp. i zatrzymywać, a najwyżsi dygnitarze wojskowi bez broni się przedstawiają — wygłosił bardzo piękny wiersz Szujskiego. — Wiersz ten Wam przesyłam.

Z polskich utworów miały być jeszcze odczytane dwa piękne wiersze, z których jeden A. E. Odyńca, lecz musiano niektóre programem objęte deklamacye opuszczać, gdyż inaczey akademja ku wielkiemu znużeniu Ojca św. i zebranych zadługo by się przeciągnęła.

Piękny także był wiersz ruski ks. Guszalawicza — inne słowiańskie języki wydały się nam twardymi, prócz czeskiego. Odę w tym języku wygłosił ksiądz Pralat Sztule.

Deklamatorowie włoscy na nas, przyzwyczajonych do wstrzemięzliwości w gestach, dziwne robili wrażenie. Ich ogromna żywość ruchów — werwa i zapal w mowie, robią wrażenie jakoby improwizowali z pewną inspiracyją. Mianowicie Don Jeremiasz Brunelli mówił z takim ogniem w słowie i gescie, jakiego my mieszkający Północy zupełnie nie znamy. Wiersz jego Wam przesyłam.

Ojciec św. cały czas bardzo się akademiją interesował. W rękę miał trochę włoską przemowę.

Mówców przyprowadzało przed tron dwóch Monsignorów — każdy z nich wraz z mówcą przyklękiwał. Następnie klaniał się mówca na prawo i na lewo Kardynałom i stojąc przy stole, czytał lub mówił rzecz swoją.

Po skończonej deklamacji tak samo uklęknąwszy przed trone i oddawszy pokłon, tym samym porządkiem powracano na miejsce.

W końcu ks. Biskup Dunajewski podziękował w imieniu zebranych Ojcu św. za wspaniałe przyjęcie pielgrzymki, na co Ojciec św. odpowiadając rzekł między innymi: „Bądźcie przekonani, że jeżeli Wy tak wielką radość z powodu Waszej pielgrzymki w sercach Waszych czujecie, to w annałach watykańskich niestartymi głoskami ona zapisaną będzie.“ Zegnając się z nami udzielił nam w końcu błogosławieństwa.

Zaraz po audyencyi udali się nasi kapłani wraz z galicyjskimi na pożegnanie do ks. Kardynała, a o 5 godzinie po południu uczynili to samo włościanie z Wielkopolski. Pomimo tak wielkich wrażeń, jakich przez ten tydzień pobytu naszego w Rzymie doznaliśmy, chwila ta rozstań się z ukochanym Ojcem naszym na zawsze nam w pamięci zostanie. Wraz z ks. Kardynałem nadzwyczaj byliśmy wzruszeni, i nikt od lez powstrzymać się nie mógł, a Jego Eminencya po kilka razy z wrzucenia ani mówić nie był w stanie.

Dziatki moje, mówił, jak mnie to cieszy, iż znów Was u siebie ujrzeć mógłem. Przebaczenie, iż do Was częściej się zbliżyć nie mógłem: sami przynajmniej, że to w tych dniach dla mnie było niepodobniństwem. Ale ja zawsze o Was myślałem i radowałem się, gdy Was pomiędzy innymi pielgrzymami spostrzeżę. Pan Bóg wielkiej Wam udzielił łaski, iż pozwolił Wam pomodlić się tu przy grobach Apostołów, przejmując się teraz tem więcej powołaniem chrześciańskim i wypełniając gorliwie obowiązki chrześcjanina. Pamiętajcie o mnie w modlitwach Waszych, gdyż bądźcie przekonani, że i ja o Was pamiętam. Pozdrowicie wszystkich w Waszych rodzinach odemnie i prosicie ich, aby się również za mnie modlili. Ja zaś na szczęśliwe ukończenie Waszej pielgrzymki z całego serca udzielam Wam błogosławieństwa pasterskiego.

Objawił także pielgrzymom, iż Ojciec św. rozciągnął błogosławieństwo Swe na wszystkich członków rodziny aż do trzeciego stopnia, a potem sam osobieście wręczył każdemu świeckiemu pielgrzymowi medal bronzowy na ten cel od Ojca św. mu wręczony. Książka otrzymali srebrny medal. Do tego medalu tylko rzeczywiście pielgrzymi prawo mają. Rozdzierając serce prawdziwie była chwila rozstań się; pielgrzymi nasi lkać zaczęli się na kolana i całowali ręce i stopy naszego Arcypasterza, z którym na Bóg wie jak długo rozstać się mieli. Niejaką otucha wstąpiła w serca nasze, gdy Jego Eminencya pomiędzy innymi i te rzekł słowa, że ma nadzieję w lasce i miłosierdziu Bożem, iż może niezadługo widzieć się będziemy mogli.

Z Watykanu udali się wprost nasi pielgrzymi do bazyliki św. Piotra, aby się ukorzyć przed Najśw. Sakramentem i po ostatni raz pomodlić się na grobie Apostołów. Na otaczających ich Włochach było widać wrażenie, jakie ich obejmowało na widok leżących krzy-

żem i z całego serca modlących się pielgrzymów. Szepcy: „sono i Slavi“ co chwilę można było słyszeć. Przed kaplicą Najśw. Sakramentu odśpiewano pieśń „Kto się w opiekę“ i „Twoja cześć chwała“, a przed oudownym obrazem M. Boskiej: „Pod Twoją obronę.“ Tu ks. Bałachowski z kolegium polskiego, który pielgrzymom naszym przez cały tydzień przez wiedzian. Rzymu towarzyszył, pożegnał ich treściwą przemową, tak iż wszyscy zobopólnie do lez wzruszeni byli. Pożegnano się także z ks. Majewskim, penitencjaryzem papieżkim. — Ks. Bałachowskiemu należy się rzeczywiście ze strony naszych pielgrzymów jak największą wdzięczność i zapewne też jego usłudności i gorliwości nigdy nie zapomną. Rychło z rana przybiegał do nich z daleko położonego kolegium i niestrudzenie aż do pierwszej lub drugiej godziny po południu codziennie ich z znakomitościami Rzymu zaznajmiał, umiając zawsze przy tém i praktyczne dołącząc uwagi. Po obiedzie aż do wieczora znów brał ich z sobą na wiedziania miasta wiecznego. Zakupowanie pamiątek także przez niego skutecznionem zostało, a gdzie tylko było potrzeba i gdzie mógł chętnie każdego radą i wskazówkami wspierał. Pod jego przewodnictwem poznali pielgrzymi przez ten tydzień z pewnością Rzym lepij, niż niejeden, który tu miesiacami przebywa, to też nieraz było można naszych wieśniaków widzieć samych chodzących po Rzymie, choć każdy przyzna, że rzadko napotyka się miasto, w którémby równie trudno było zorientować się, jak właśnie Rzym. Serdeczność, z jaką ksiądz Bałachowski żegnano, była dowodem, jaką wdzięczność sobie zjednął.

Około ósmej zebraliśmy się wraz z Galicyanami na dworcu kolei żelaznej i za kilka minut odwozi nas osobny pociąg do Anagnini, gdzie jutro w czwartek stanąwszy zwiedzamy Loreto.

Niektórzy z nas udają się do Neapolu.

Chińjemy ku północy unosząc z sobą to wspomnienie rzewne, które na każdym Rzymu robi. Nikt z wyjeżdżających zapewne nie powie: „więcej nie powrócę.“ Coś w sercu zawsze zostanie. Dla nas Polaków, wygnaniów prawie u siebie — jest tu coś wspólnego a pełnej chwały ojczyzny. Tylko tu czujemy serca, co biją dla nas przychylnie i szczerze — tylko tu jesteśmy jeśli nie w ojczyźnie, to w domu ojcowskiem.

Wczoraj o 5 wieczorem była tak zwana Ricevimento u księcia Adama Sapiehy, który gronne swe salony w hotelu di Roma otworzył na przyjęcie Słowian. Raczyliśmy się lodami i zimnem przekąskami („fresco“). — Dziś wieczorem obiad u Kardynała sekretarza stanu J. E. ks. Jacobiniego.

Czytamy w Osservatore Romano z dnia 6 (n. 151):

„J. E. Kardynał Howard przyjmował wczoraj (dnia 4 lipca) różne znakomite osoby z grona pielgrzymów słowiańskich. Obecny był także J. E. Kardynał Jacobini.“

O posłuchaniu d. 5 lipca tak pisze półrządowy organ Stolicy św.:

„Polacy z Austrii, z zaboru pruskiego, Rusini z Galicyi, Bośniacy, Hercegowińcy, Czesi, Morawianie, Dalmatyńcy i Kraińcy, Bułgarzy, Słowieni, Kroaci itd. — obecni na tej najuroczystszej audyencyi, przejęci byli mimo różnicy języka jedną myślą, jednym zamiarem, a tym, było: oddać cześć Namiestnikowi Chrystusa, wyrazić mu zupełną uległość i posłuszeństwo, — oraz dać wyraz słodkiej nadziei, że kiedyś złączą się wszyscy Słowianie w jedną owczarnią pod jednym Pastерem. Byłoby trudno wliczyć wszystkie osoby świeckie i duchowne, które przewodniczyły różnym deputacyom. Mimo to starać się będziemy uczynić to choć w części, i jak najlepiej umieć będziemy. Brali udział w tym uroczysłem posłuchaniu ks. metropol. Sembratowicz ze swym bratankiem ks. Biskupem Sylwestrem. Ks. Biskup Strossmayer, ks. B. Nil Isworow, msgr. Menini, administrator Bułgarów lacińskich we Filipopolu, ks. Biskup Dunajewski, brat ministra finansów we Wiedniu, ks. B. Bukonyjcz, Biskup Mostaru w Hercegowinie, inny jeszcze Biskup z Bośni, ks. prałat Raczki z Zagrzebia, ks. prałat Stuc z Wyszehrada, mag. znamięntny zastępcami około religii i literatury, inny jeszcze wczoraj mianowany prałat Jego Świątobliwości, ks. Biskup Januszewski, wikaryusz jenerałny J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego, Biskup Eleuzynski i. p. inf., msgr. hr. Schönbörn, rektor seminarij w Pradze; msgr. hr. Harrach kanonik praski; msgr. ks. Jan Dailo i ks. Fr. Babicz Dalmatyńczy. Książęta Czartoryscy Marcell i Adam, ks. Lubomirski z Galicyi, ks. Jablonowski, ks. Adam Sapieha ze synem, hr. Mycielski, hr. Plater, T. Żółkowski.

## GŁOS Z POLSKI

### na uroczystość ŚŚ. CYRYLA I METODEGO w Rzymie.

Tysiąc lat temu, Apostolski Panie, Kład mnogi dzisiaj pielgrzymi wędrowiec Ku świętej Romie, gdzie brata grobowiec, Szedł Metod święty. Kapłana ubranie, Pospiech i boleść serca mu rozwiała, Lecz wiarą krzepił słabnącą moc ciała, Szedł, by odeprzeć, czem niesłusznie mierzył Wróg w siwy jego włos. On prawie szczył, On sojusz z Rzymem dźwierzł niezachwiany Nad dziećmi duszy swojej, nad Słowian.

Szedł, a po za nim światłem lśnią się drogi. Któręmi chodził za celem żywota: Sieluń mu świadczy i kopuła złota Hagii Zofi. I z kąd greckie bogi Mnichów Olimpu wygnadł modlitwa, I za dusz ludzkich zbawienie gonitwa Świadczył tam — w sienie Chazarów wybrzeża I męczeńskiego relikwia Papieża, Zbożnemi braćmi dłońmi wydobytwa. Świadczył paciera szmer, co Słowian łanem Płynię z poszumem pszenicy i żyta

\*) Wiersz Józefa Szujskiego, wygłoszony w Rzymie przez Stan. hr. Tarnowskiego na zgro madzeniu Akademii słowiańskiej z woli Leona XIII.

Dunajskiej fali przeczoczym limanem I kędy Wisła siny Bałtyk wita, Gdzie synów Piasta biorą prawdy dreszcze, Gdzie jutro staną panij chześciańskie, Pojutrze staną wyznawcy i wieszczce. Przyszedeł i znalazł, co przez długie wieki Znalazł tu każdy wędrowiec daleki, Człowiek czy naród: Miłosierdzie Pańskie Prawdy i sądu wiekiste słowo. Arcypasterzem powrócił na nowo, Zmarłego brata duchem wskrosł przejęty, Wrócił radosny, silny, korny, święty! Twarz jego dziwną pewnością natchniona, Bo czuł, że z Bogiem Unia umocniona, Czuj, że Sieluńskich Apostołów para Na klamry związku da swe święte kości, Że Cyryl złożon, gdzie Prawda i Wiara, Że Metod legnie, gdzie lud ich miłości.

Tysiąc lat otąd, Apostolski Panie, Drogą, znaczną dwóch świętych stopami, Światła Bożego spływa zmiłowanie Sól Bożej płynię Słowianom mądrości. Na chlebnie Pańskim z powokli dziecięcej Za wielkim słowem z Mocenników wzgórz Już nie szczepami, ale narodami Ryceństwem Bożem w dziejach się wynurza Słowiańska rzęsa, tysiące tysięcy I w krzyżach życia krzyżem przyzdżiana Na kresach świata stoi w służbie Pana W dopustów bożych bezbrzeżnej tkaninie Radość i boleść drogą ową płyną Ku sercu Matki — od Matki ku synom. W jednego serca nie zmieścić głąbinie, W szerokiej harfy niezmiścić bezdeni Wszystkich tych płaczów, wszystkich tych promieni!

Gromu, co podał świat wirnych w rozterkę, Gromu, co Hagie rzucił w poniewierkę, Gromu, co wisiadł w chmur topieli czarnej Kałki niezalan krwią, Kosowa, Warny, Aż dan był ten, któremu Jan na imię. I gromów tych, których zarzewie dźmiem W szatańskiej pysce, co się z Panem mierzy, Co myślać błądzi, co wierząc nie wierzy I jak wewnętrznym żar niszczy i pali I gromów tych, którychmy od — Chześcian doznali. O! tych ostatnich, co rwały pasterszy Z pośredka ludu, co pięcią siepaczy W przepaście błędną gnaty lud w rozpacz, — Bezdenia lutnio milcz, dziś dzień wesela!

Więc jak anielska, niech płynię kapela Do duszy Twojej, Apostolski Panie, Czem tchnęli w dziejach, czem daś tchnąć Słowianię, Co rozszczepionych stóleci robotą Wiąże ich po wiek klamrą szczerzotę Co pod pasterskie ściele ich sandały Snotek narodów, boleścią dojrzały Zbożnego ludu pacierz niechaj łanem Słowiańskiej płynię pszenicy i żyta, Dunaju fali szleszcząc limanem I kędy Wisła siny Bałtyk wita I od Węktawy, od Łaby przeczocz, Gdzie smętny Niemen, gdzie Dniepr fale toczy, I jak daleko pług i miecz Polaka W krzyżowej służbie dotarł krwią i znojem, I jak daleko tęskni dusza jaka Tam, bez ołtarzy, strzeliste przebojem Szłąca modlitwy, w Zachodu wpatrzonej Blaski, gdzie Ojciec podnosi ramiona. Wszędzie tam kornie niech padną na twarze Wodze narodów, bólów ich harfiane,

W ślad tych, co światu stawali na stróży W ordynku wojny, w rycerstwa obróż, Krzyż chroniąc pański hełmów pióropuszem, Nie zdradą zbrojni, ale animuszem, W ślad tych, co dłońmi złączeni w Lublinie W jedną miłością natchniono narody, Ranę rozterki, co krwią serca płynię, Wielkim dniem Brzeskiej łagodni zgody. W ślad tych, przy Tobie ciałem, mieczem, duchem Krzyżem, Anielskim walczącym ruchem Kościół, wiernym Twym słowiańskim Panie Rwać się ku niebu, rwać na Zmartwychwstanie. Wierzyć i kochać, czynić i przebaczać, Świątości pełnią w cieniu błędną wracząc. Pochodnię Bożą w bratnio nieść narody, Jak czynił Cyryl, jak czynił Metod, Struna na lutni słowiańskiej napięta Gdzie ul Piastowy i drzy Roma święta.

W przechrztem burzach grzy świat chrześciański, Z Chrystusem w walce żyją duchy świata, O Ty błogosław, co Namiestnik Pański, Wiencu narodów, co stopy oplata. Z Tobą i prawdą często pogoniony, Z Tobą i w prawdzie chce palmy zwyciężkiej. O Ty mu wyproś duch wytrwania męski, Ty mu Anioła dobrej wytrawy rady, Ty ducha zgody, Ty z błędów powstania Łaskę! O nie puść Ty bez zmiłowania Twoich, co pójdą — Metodogo drogą Z Bogiem w twarz stanąć — bałwochwalczym bogom!

16 czerwca 1881 r.



B. Potocki, St. hr. Tarnowski, hr. Baworowski, hr. Szepczycki, hr. Borkowski, Kuzmierz Chłapowski z Poznańskiego i wielu innych znakomitych mężów ze szlachty polskiej. Hr. Belcredi z Morawy, poseł w wiedeńskiej radzie państwa, jeden z przywódców partii autonomistycznej z młodym siostrzeńcem, synem byłego ministra spraw wewnętrznych hr. Konstant. Wojnowiczem, posem na sejm kroacki i prof. wszechznany zagrzebski itd.

W wielkiej sali nad przysionkiem św. Piotra, wznosił się tron Ojca św., otoczony siedzeniami dla Kardynałów. Dla każdej narodowości przeznaczono były osobne miejsca, a przywódcy różnych deputacji w świetnych ubiorach, zbliżali się do tronu papieżkiego. Ojciec św. w mocieci i w szatach, jakich używa na konsystorzach, zbliżył się na lektycie w świetnym otoczeniu... Gdy Ojciec św. wszedł do sali, ogólne uczucie wiary, miłości i zdziwienia rozlało się po tej różnorodnej rzeszy wiernych, którzy ukłękali na kolana, przyjmowali błogosławieństwo dostojnego hierarcha....

Ojciec święty zasiadł na tronie otoczony światłym dworem, mając po prawej stronie J. E. Kardynała Ledóchowskiego, honorowego prezesa komitetu pielgrzymki słowiańskiej... Sw. Kolegium, pralaci i wielu patrycyuszów włoskich zasiadali na przeznaczonych krzesłach... Po przemówieniu ks. Biskupa Strossmayera powstał Ojciec św. i wygłosił przesłanną mowę z ową czystością i złotą elegancją łacińskiego języka, jaka mu jest właściwa. Na zwykłe przed błogosławieństwem modlitwy, odpowiadali wszyscy pielgrzymi — poczem Ojciec św. udzielił błogosławieństwa. Ks. Kardynał Ledóchowski wzywał następnie przed tron papieżki imienne członków różnych deputacji, które składały u stóp Ojca św. ogromne folianty adresów bardzo artystycznie wykonanych i elegancko oprawionych....

W numerze 152 (7 lipca) pisze Osservat. Romano:

Wyliczając wczoraj znakomitsze osoby z pielgrzymki słowiańskiej, nie chcieliśmy pominąć hr. Młodeckiego z Galicyi, jednego z najznakomitszych Polaków, przybyłych z Polski. Hr. Młodecki jest synem hrabianki Potockiej, wnukiem księżki Czartoryskiej, a zasłużony jest z księżniczką Lubomirską — należy przeto do najwyższych sfer arystokratycznych. Był on dawniej poddany moskiewskiemu, a po r. 1863 rząd carski skonfiskował mu dobra w Królestwie Polskim wartości 5 milionów fr. Generał-gubernator kijowski Bezak oświadczył, że dobra jego będą mu oddane, skoro zechce dać przykład szlachcie polskiej, aby opuściła katolicyzm i przeszła na schizmę. Hr. Młodecki nie wahał się na chwilę wybrawszy stratę 5 milionów i wygnanie, przeniósł się do Galicyi. Wczoraj (dnia 5) ubrany był hr. M. w strój przecudowny, który jeszcze bardziej uwydatniał jego wyniosłą postać i potężną brodę. Wielu z Kardynałów zbliżało się do niego, aby mu się przypatrzeć. Miał kontusz złotem lity, z drogiem kamieniami, pas złoty z 16 w., krywą szablę, sadzoną perłami i rubinami i delia wiele kosztowną. Pióro przy jego kółpaku przypięte było agrafą z ogromnych pereł.

Dzisiaj rano szedł na akademię słowiańską w innym bogatym stroju, czarnym z guzikami rubinowemi, pasem złotym i szafirowym — na kółpaku zaś jaśniały brylanty.

W sprawie pielgrzymki Słowian zachodnich do Rzymu pisze Russische Correspondenz:

Podczas gdy moskiewska prasa liberalna ignoruje ten fakt zupełnie, prasa panslawistyczno-konserwatywna nie może ukryć swego niezadowolenia z tego powodu. Starofiel moskiewscy z Aksakowem, Bestużewem, Pobiedonoscewem na czele widzą możliwość utworzenia wielkiego związku słowiańskiego tylko pod egidą grecko-prawosławnej cerkwi z językiem kościelnym moskiewskim (!). Panslawizm i rusyfikacja są dla tych słowianofilów identycznymi i złudzeniu temu oddają się aż do najnowszego czasu. Jeszcze przed dwoma laty, jak wiadomo, wysłał Aksakow ostawiony list swój do Biegera, w którym zakładał Czechów, aby dla zbawienia przyszości wielkiej Słowian szczyt przeszli na łono kościoła prawosławnego. Obecna pielgrzymka do Rzymu jest dotkliwą i bolesną odpowiedzią Słowian na wezwanie panslawistów, jest dla nich smutnym rozczarowaniem. Na pewno przyjąć można, że pielgrzymka wywoła jeszcze większe rozdźwięki między Słowianami zachodnimi a wschodnimi. W tej chwili mówią już, że rząd rosyjski zamierza zerwać rokowania z Watykanem.

Artykuł ten organu petersburskiego daje do zrozumienia, że w Petersburgu na serjo obawiają się następstwa pielgrzymki. I w rzeczy samej pomimo zaprzeczenia Agence Russe, ogłoszonego przed kilku dniami, Mosk. Telegr. zapewnia, że układy między Rosją a Watykanem zostały stanowczo zerwane i że pełnomocnicy rosyjscy Buteniew i Mosołow bezwzględnie Rzym opuszczą. Winę zerwa-

nia układów dziennik moskiewski przypisuje Kardynałowi Ledóchowskiemu.

Dzienniki rosyjskie, zwłaszcza zaś należące do obozu „polakożerczego“, zajmują się na swój sposób bardzo gorliwie pielgrzymką Słowian katolickich do Rzymu, przyczem oczywiście usiłują w niej znaleźć jak największą stron ujemnych. Cała prasa petersburska ogłosiła np. wiadomość telegraficzną z Rzymu, że między przywódcami rozmaitych grup pielgrzymów „nie ma żadnej zgody i solidarności“, że owszem „wynikły dość głośno rozterki (?) mianowicie zaś między Kard. Ledóchowskim a Biskupem Strossmayerem itd.

Teraz zaś Nowoje Wremia umieszcza następujący „O pielgrzymce rzymskiej“ artykuł:

Telegraf już nam doniósł, że t. zw. „pielgrzymi słowiański“ przybyli już do Rzymu, lecz że zgody ani jedności między przywódcami pielgrzymki — nie ma żadnej. Jeśli już Strossmayer z Ledóchowskim kłócą się (sic!) w samym Rzymie, to cóż dziać się musi między podrzędnymi członkami pielgrzymki i co dziać się musiało w miejscach, skąd grupy pielgrzymów wyruszyły w drogę? Lwowski ruski dziennik Słowo umieszcza niedawno bardzo uszczypliwą w tym przedmiocie korespondencję, dowodząc, że jedynie obłuda i faryzeuszostwo prowadzi do Rzymu tak Czechów jak i Polaków, że jak jedni tak i drudzy nie przestaną nigdy dążyć do zlatynizowania słowiańskiego Wschodu, i że za tem dla języka św. Cyryla i Metodego (to jest kiryllicy) żadnej korzyści z pielgrzymki spodziewać się nie można, o braterskim bowiem zjednoczeniu słowiańskiego ducha nie ma w tym wszystkim ani mowy. Co do nas — wyznajemy, że nie widzimy nawet „obłudy“, nawet chęci nadania chociażby pozornie prawdziwie słowiańskiego, to jest nielacińskiego charakteru pielgrzymce. Chociaż bowiem „pielgrzymi“ przez pośrednictwo krakowskiego Cza su oświadczają się za pewnego rodzaju „federację duchową plemion słowiańskich“ w imię wspólnej uroczystości św. Cyryla i Metodego, to jednakże wcale nie w widokach zainicjowanej w nabożeństwach katolickich Słowian języka łacińskiego na słowiański.

Sądząc z tersniejszego stanu rzeczy, z pielgrzymki, dzięki niezgodzie przywódców, nie praktycznego ani możliwego nie wyniknie, pomimo hałasu z przyczyn jej podjętego. Ale gdyby po pielgrzymce katolicy księga jeszcze silniej zaczęli intrygować za wykorzeniem słowiańskich obrzędów w cerkwiach galicyjskich, a po części i rosyjskich (np. w Chełmskim), to się nie należałoby, aby wyswo-bodzeni przez Rosję Słowianie wschodni pomyśleli o antilatynijskiej federacji? Taka federacja grawitowałaby oczywiście ku Rosji, więc tym sposobem pielgrzymka rzymska, obmyślana i przedsięwzięta w nieprzyjaźny dla Rosji celach, przyniosłaby jej jeszcze niemałą korzyść.

Przytoczyliśmy te ustępy z Nowoje Wremia na dowód wrażenia, jakie pielgrzymka słowiańska wywołała w panslawistycznych kołach Petersburga. W tajej złości Nowoje Wremia mówi o jakichś niesnaskach między dostojnikami kościelnymi, o których wiedzą tylko w Petersburgu, bo niesnaski tych nie ma w Rzymie. Najważniejszym atoli jest cytat z lwowskiego Słowa, które nie waha się w zaciętości panslawistycznej występować wręcz przeciw ks. Metropolacie i wszystkim Rusinom biorącym udział w pielgrzymce. I to także ważny rezultat pielgrzymki, a wobec dość licznego zastępu Rusinów w Rzymie a mianowicie wobec przemówienia ks. Biskupa Sembratowicza — artykuły Słowa dowodzą, że ogromna przepaść dzieli naczelników Kościoła unickiego w Galicyi od tej filii agitatorów schizmatorskich, jaką jest Słowo.

## List Unii do braci w Chrystusie.

Pod powyższym tytułem zawiera Dziennik Polski następujące pismo:

Z chersońskiej gubernii, 3 lipca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Uwadamiam was bracia o ucisku i prześladowaniu, jakiego doznałem od narodu prawosławnego dla tego, iż nie chciałem odstąpić od wiary ojców moich i przyjąć prawosławia.

Prześladowanie rozpoczęło się od tego, że dziecko, które urodziło mi się w 1871 r. w dzień Nowego Roku, kazano chrzczyć u popa. Naturalnie oparłem się temu wszelkimi siłami. Zawołano mnie do popa, który zapytał, dla czego nie chcę chrzczyć dziecka w cerkwi, kiedy tego żąda naczelnictwo. Odpowiedziałem, że do cerkwi i sam nie pójdę i nie pozwolę ochrzcić dzieckiemu mojemu. Nazwano mnie buntownikiem, dodając, że ze mnie inni będą brali przykład nieposłuszeństwa władzy. Następnie pociągali mnie potrzy-

razy na tydzień do popa, odsyłali do dziekana (w Białej) który obiecywał nagrodę, jeżeli dziecko ochrzczę w cerkwi. Odrzuciłem ją z obruzieniem. — Wówczas straszono mię karą: nahajkami, więzieniem, kontrybucjami i wysłaniem do Rosji, lecz gdy i to nie skutkowało, zaczęto się dopiero prawdziwie prześladowanie, które trwa dotychczas, tj. dziecie lat.

Odesłano mię do sądu, który skazał mnie na zapłcenie kontrybucji. Płaciłem, bo ciągnęli ostatnią poduszkę, ostatnie odzienie. Gdy nie było już czem płacić, postawili egzekucją. Nareszcie pewnego poranka, gdy wychodziłem z kościoła, schwyceno mnie i odwieziono do Białej do kryninafu, gdzie przesiedziałem rok, skąd wywieźli mnie do gubernii chersońskiej. Podróż nasza była okropna. Szliśmy pod konwojem; w drodze żołnierze bili nas przykładami (kółkami) bez żadnego powodu; po prostu była to dla nich zabawa.

W Brześciu Litewskim gnali nas z kolei do fortecy. Na drodze wody było po kolana. Odzienie i koszula były na nas mokre, w butach woda. Jak owce do obory, zapędzili nas blisko 300 ludzi do kasarni zimnej. Podróż tę odbyliśmy w dzień Bożego Narodzenia, i ponieważ po odwyści nastąpił mróz silny, to odzienie, koszula i buty skrzyły na mrozie. Że połowa nas nie przepłacała tego życiem, to szczególna łaska Boża.

Dostaliśmy się do Mikołajowa, skąd gnali nas do Chersonu. W drodze nie pozwolili kupić nawet kawałka chleba. Dwa dni nie miałem w ustach. Skóra na nogach poschodziła, porobiły się pęcherze. Po przybyciu do Chersonu ze zmęczenia, głodu i niewyspania się nie mogłem się utrzymać na nogach; więc pokładaliśmy się na śniegu przed więzieniem. Nadzorca zlitował się nad nami i dał nam dwa i pół funta chleba i na kolację gorącego krupniku. Nazajutrz przyjechał chersoński gubernator i oświadczył nam, żeśmy przystani na robotę, do bicia kamieni. Odpowiedzieliśmy mu, że nas z domu wzięto od pracy, że tam rodziny nasze umierają z głodu, że wreszcie robić tu nie będziemy. Nazaczył on nam na życie po 8 kopiejek na dobę, lecz dawano nam tylko przez dwa miesiące, po upływie których wyszedł rozkaz, ażeby nam nie dawano ani na kwatę, ani na jedzenie. Rozesłano nas po wioskach i oddano pod srogi nadzór policyi, tak że nigdzie nie mogliśmy się wydaleć ze wsi. Byłem przeznaczony do wioski X. Mieszkałem tam trzy lata. Przez cały ten czas namawiał mię pop, abym przyjął prawosławie, to obiecywał, że powrócę do kraju, to strasząc wystaniem na Sybir. Muszę tu opowiedzieć zdarzenie, charakteryzujące popa prawosławnego. Gospodyni moja dała mi kawałek chleba i śledzia. Pop zobaczył to, zjął go gospodyni, wyrwał mi go gwałtem z rąk i śledzia i sam zjadł, przyczem łajał mię i lżył matkę moją nieboszczkę. Wyrazów tych naturalnie powtórzylem nie mogę. Zdaje się, że żaden naród nie ma podobnych obelg w swoim języku, zwykłe one u Moskali, wstrętne w ustach każdego, lecz o ile wstrętniejsze w ustach duchownego! Na Wielkanoc poszedłem do kościoła w Chersonie, ale zaraz przyjechał po mnie sołtyś, który zabrał mię z kościoła i zaprowadził do stanowego. Ten kazał mi zamknąć na dobę do chlewa i rozkazał, żeby nas lepiej pilnowano.

Przedtem, nim zamknęli mnie w chlewie, zdarli ze mnie różnicę, szkaplerz i krzyżyk. Wszystko to miałem na szyi i trzymając rękami, broniłem się, lecz sześciu ludzi rozkrzyżowało mnie, a pisarz szczyrykiem, wręczonym przez starszyny, przernął sznurkiem. Prócz tego zabrano mi krucyfiks duży i książkę do nabożeństwa razem z różnicem, szkaplerzem i krzyżykiem, poczem odesłano mnie do sprawnika chersońskiego. Zabrano mię ztąd następnie do Chersonu, skąd wysłali mnie do Z... Stanowy, zamknawszy mnie do więzienia, trzymał w niem jedenaście tygodni, mroząc ciągle głodem. Gdy słomą tą, na której leżałem, chciałem rozparzyć chleb i zagrześć wodę, żona stanowego własnoręcznie zalała ogień. Żydzi tylko tajemnie dogładali mię i podawali przez okno jedzenie. Głód i niedza nekły mię tak okropnie, że nie mogłem ustać na nogach. Prócz tego myśl o żonie i rodzinie nie dawała mi nigdy zasnąć. Później wysłano mnie do wsi i oddano pod srogi nadzór policyi wiejskiej. Udało mi się jednakże oszukać czujność wartowników i oddalić się do wioski. Popędził za mną w pogon, zabrał mię i zamknęli do ciemnej komórki, gdzie trzymałem trzy tygodnie. Dwa razy byłem w szpitalu, raz zachorowałem z pobicia, drugi raz z przeziębienia.

Do tej samej ciemnicy wsadzili mnie powtórnie wstyczni. Po kilka dni nie dawano mi do jedzenia. Pewna kobieta wiejska przyniosła mi ciepły chleb, który przykładałem do nóg i ogrzewałem nim ręce, gdyż mróz był okrutny i w nieopalonem więzieniu mojem dokuczał mi straszliwie. Jesć nie mogłem, bo na ustach poschodziła skóra. Tak to mię, bracia w Chrystusie, wymęczili głodem, chłodem i biciem ci, co chwila się oswobowaniem chrześcian od Turków. Na zdrowiu ciągle zapadam, odbieram zaś listy coraz bardziej niepokojące. I tak mam dwoje dzieci, które ochrzczone tylko z wody; żona donosi

mi, że przyszli do niej, ażeby wziąć dziecko do chrztu. Porwawszy je na ręce, odpowiedziała: nie dam chrzczić je u popa, chyba rozdzięście je w dwoje. Postanowili więc egzekucją, dla koni brali snopy zboża, które stali im pod nogi. Sama nieboraczka nie mogła nocować we własnym domu, bo żołdactwo nie umie uszanować czci niewieściej... Zabrani mi niedawno ostatniego wołu. Gospodarstwo zniszczone — ja na wygnaniu, a w domu i głodno i chłodno i podatki nieopłacone.

W dalszym ciągu ogłasza Dziennik Polski imiona i nazwiska unitów, zesłanych do gubernii chersońskiej.

Po strasznym męczeństwie, znęcaniu się i jedenasto-miesięcznym więzieniu wysłano z parafii Hołoble (w Siedleckim) do chersońskiej gubernii dwudziestu gospodarzy, ojców rodzin. Oto ich nazwiska: Tomasz Sieloch, Marcin Wojcuk, Wawrzyniec Wojcuk, Piotr Zabuski, Mateusz Chodowicz, Andrzej Klimek, Jan Klimek, Józef Ogrodniczek, Jan Chodowicz, Jan Korsuk, Paweł Chodowicz, Wincenty Chodowicz, Wawrzyniec Łopaciuk, Karol Radczuk, Stefan Karabin, Jakób Jarowianuk, Mateusz Chodowicz (starszy), Paweł Chudowicz (starszy), Jan Opaciuk (umarł w drodze), Andrzejk Michał (nie wiadomo gdzie się podział, wysłany do Nowopawłówki). Z powiatu konstanyńskiego, parafii kornickiej, wysłani: Józef Wereska, Grzegorz Białucha, Karol Białucha, Prokop Susko, Mikołaj Jakimeuk, Jan Tywicki, Dawid Szysz, Jakób Białucha i Jan K. Ostatni trzech już nie żyją. Umarli oni w drodze, lub na wygnaniu. Każdy z nich dostał od 300 do 500 nahajkówek i prawdopodobnie obicie to było przyczyną ich śmierci. Z tejże parafii wysłano: Grzegorza Horbowicza, Filipona Mazuruka, prócz tego wysłano jeszcze kilku, lecz dokąd, nie wiemy. Ze Szpak teźże parafii wysłano Antoniego Weresko jeszcze w 1868 r. w czasie burzenia organów. Prześladowanie w parafii kornickiej należy do najstraszniejszych, wyjącając naturalnie Drełową, Pratulina itd. Zdaje się, że w całej tej parafii nie zostało ani jednego, który nie byłby bity. Niektórych bito po 7, 8 razy. O znęcaniu się nad 14 letnią dziewczyną ze Szpak już wiecej. Dokazywał tu największą naczelnik straży ziemskiej Głowińskiej, jeden z najokrutniejszych siepaczy carskich.

## Audiat ur et altera pars.

Charakter i ideały doktryny słowianofilstwa rosyjskiego znane są już nam wyczerpująco z przytoczonych na tém miejscu niedawno streszczeń „Zapiski o wewnętrznych położeniu Rosyi.“ podanej w roku 1855 przez K. Aksakowa carowi Aleksandrowi II. Przypatrzmy się teraz odwrótniej stronie medalu, t. j. dowiedzmy się, co o owych ideałach i celach słowianofilskich sądzi inną część społeczeństwa rosyjskiego, nie zarówna mglistem i dziwaczne doktrynerstwem t. z. „kultury ojczyzny“, gardzącą zdobyciami cywilizacji „Złotego Zachodu?“ Co mówią o nich organa prasy, będące tłumaczami opinii tej frakcji społeczeństwa, która zbawienie Rosyi upatruje nie w powrocie do dżiki, na polu azyatyckich instytucji i porządków epoki przed-Piotrowej, lecz we wkroczeniu na drogę europejską, a raczej wśchwałatowego postępu?

Mamy przed sobą artykuł jednego z najpoważniejszych organów postępowych, t. j. Porządku, który w następujący sposób krytykuje dążności i cele Aksakowów, Katkowów, e tutti quanti, stanowiących szkołę słowianofilów w Moskwie:

Nieomyślnym wyrokiem społecznego „proroka“ moskiewskich, uznaniem zostało za prawdę nieodwołalną, acz przeciwną całej historii naszej, żeśmy naród „niepolityczny“ i „niesamozręczny“, a co dziwniejsza, że ta właśnie „niesamozręczność“ i niepolityczność nasza stanowi naszą „wyższość“ nad innymi narodami i jest główną cechą naszej „samodzielności.“ Owe szczególne zalety nasze nie tylko od różniają nas od wszystkich narodów europejskich, zarówna chorobą samorządu i dla tego skazanych na zgubę, ale i od wszystkich plemion słowiańskich, które przecież oazywały zawsze żywą dążność do udziału w życiu polityczno-państwowem. Ujarzmienie tyranii turecką, walczące z niwelacyjną cywilizacją germańską, pozbawione cywilizacji samodzielnej przez całe wieki, one to, owe pomniejsze narody słowiańskie, powinny by były, zdaje się, pogodzić się już oddawna ze swoim losem, oddawna wyrzec się nawet marzenia o jakiejś roli politycznej i oddawna zaaplikować sobie receptę p. Aksakowa. Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej: ani despotyzm turecki, ani system germanizacyjny austriacki i pruski nie były zdolne zagłuszyć w tych narodach dążności politycznych, pragnień samodzielnego zarządzenia własnymi sprawami. Do jakichże to już środków nie uciekano się n. p. niegdys w Austrii aby uwolnić — przypuścmy — Czechów od kłopotów politycznych i wyleczyć ich ze zębnej „choroby samorządu“.

## Święci Cyryl i Metody.

Na sławiańskie ongi łany,  
W pobratymcze nasze grody  
Zszedł od Boga nam zesłany  
Święty Cyryl i Metody.

Złotą jutrznią świętej wiary  
Oświecając ducha drogi  
Pod odwiecznych praw sztaendary —  
Otworzyli niebios progi,

Zkąd duchowe światło płonie,  
Serca grzeje — myśli rodzi, —  
I zkąd w jasnej czi koronie  
W myśl i serca — Pan Bóg zchodzi.

ON, zamieszkał między nami —  
I ukochał — błogosławił; —  
A pomiędzy Słowianami  
Apostoły swe zostawił,

Którym oddał nasze ziemie, —  
By na straży wiecznie stali,  
I słowiańskich ludów plemię  
Swą opieką otaczali,

Aby wiernie tu przetrwalo  
Burze życia — noc niewoli, —  
I potężne znowu wstało  
W Imię Boże — w Ojców roli.

Ojcze Święty! — cześć Ci, cześć!  
Żeś ten ołtarz kazał wznieść,  
Którym złączy bratnie rody —  
Święty Cyryl i Metody.

Pod Twém berłem — duch się wzbudzi  
I zwaśnionych złączy ludzi;  
Apostolstwa czas już — czas!  
Więc błogosław Ojcze nas!

\* \* \*

W bratnich ludów dziś pochodzie  
Staje Pielgrzym z polskiej ziemi,  
Tęj najstarszej siostry w rodzinie,  
Który spieszy za Świętymi,

I do świętej idzie Romy, —  
Gdzie nasz Ojciec — gdzie nasz Pan  
Błogosławi nasze domy —  
Nasze rody — i nasz Jan! —

Polski pielgrzym w kole staje, —  
Choć z rozdartem sercem w łonie —  
Dłoń i serce swe podaje, —  
Choć w cierniowej szedł koronie,

I pod krzyżem ciężkiej doli  
Na stołeczny Ojca próg, —  
Bo posłuszny Bożej woli —  
Bo mu wiecznie — hasłem Bóg!

Tyś zaważwał Ojcze — Panie,  
W imię Świętych, bratnie ludy, —  
Ty zalecał pojednanie,  
W imię Świętych — uproś cudy

Łaski Bożej i natchnienia!  
W tęj idei prowadź nas,  
Że rozbratu i cierpienia  
W Imię Boże, — minie czas! —

Wśród zawiei — wśród pogromu —  
U kościelnych wrót podwoi  
Cudem wiary — w naszym domu  
Wiernie Unja Święta stoi!

Ona Unii jutrznią wstaje  
Którą Boży złoży cud,  
I słowiańskie nasze kraje  
W jeden bratni złączy lud!

Więc błogosław Ojcze Święty,  
Na Piotrowym Twoim tronie

„Urbi et Orbi..“

By natchnieniem Twém poczęty,  
Duch braterstwa po wszęj stronie —  
Stanął cudem —  
Nad tym ludem!

W świętej wierze i pokoju  
Rozprosz cienie naszej doli, —  
Kojąc rany  
Kruszakajdany, —

Do miłości prowadź zdrowiu —  
Bo miłością Bóg wyzwoili!  
  
I miłości Unja wstanie, —  
Unja rodów i Kościoła,

Któręj zorze  
W Imię Boże  
Na ojczytnym naszym łanie  
Opromienia ludu czoła, —

Ludu, który — Świętych rodzi, —  
Mężczyńnikiem nam się jawi, —  
W świętej wierze,  
Prawdy strzeże! —  
A z ojczytnych dróg nie schodzi —  
I ojcowy zakon stawi!

Ludu, który z wiarą staje,  
Myśl i serce swe przynosi, —  
Wielkiem Kołem,  
Z braćmi społem  
Wspólnym Świętym cześć oddaje, —  
I słowiańską prawdę głosi.

Ojcze Święty! — cześć Ci, — cześć!  
Żeś ten ołtarz kazał wznieść,  
Którym złączy bratnie rody —  
Święty Cyryl i Metody.

Pod Twém berłem duch się wzbudzi  
I zwaśnionych złączy ludzi; —  
Apostolstwa — czas już, — czas!  
Więc błogosław Ojcze nas!

\* \* \*

Wawrzyniec Benzelsjtjerna-Engeström.

Poznań, 1881 r.



ale coś, kiedy te niepoprawne narody nie chciały i do dziś dnia nie chcą w żaden sposób zadawalniać się zalecaną przez p. Aksakowa „swobodą życia, ducha i słowa“, której jedynie — zdaniem jego — dobija się naród rosyjski, odżegnując się, jak od złego ducha, od wszelkich pokus samorządu. Zapewne też tak samo Bułgarzy i Serbowie w żaden sposób nie chcieli pogodzić się z wygodnością, bo wolnością od kłopotów zrzuconiem na Turków ciężaru rządów nad sobą, wówczas, gdy turecy Aksakowowie — trzeba im oddać to sprawiedliwie — bardzo gorliwie skłaniali ich do tego. Wszystkie te narody, zapewne przez obłąd jakiś niewytłumaczony mieliśmy i mniemamy uporczywie, że nie obaczą nigdy żadnych, nawet Aksakowskich „swobod“, pokąd nie zdobędą udziału w życiu politycznym.

Są jednak u nas tacy, co pójdą jeszcze dalej, niż K. Aksakow, a nawet będą mu wytykali niekonsekwencję, brak miłości dla narodu i niedokładność w wyrażaniu jego ducha. Cóż bo to, doprawdy, za „wyższość“ i „samodzielność“ rosyjska, kiedy Aksakow zawsze jeszcze narzuca narodowi dążność do „swobody życia, ducha i słowa“? Po co to? Wszakże to jest właściwością i innych narodów, wszakże tego się dobija i to po części osiągnął już „zgniły Zachód“? Wszakże tylko „wytarte liberyty“ i „lokaże“ cywilizacji zachodniej mogą zalecać podobne rzeczy... komuż? narodowi rosyjskiemu „wyższemu“ nad to wszystko? „Swoboda życia“ wszak prowadzi do swawoli, „swoboda ducha“ podkopuje religię i posłuszeństwo, „swoboda słowa“ prowadzi do dyskusji, do gadania szkodliwych, do „rewolucji“, chociażby tylko przeciw p. Katkowowi? My dopiero wtenczas będziemy „wyżsi“ i „samodzielni“, kiedy stanowczo i bez szemrania wyrzucamy się wszelkich europejskich wymysłów, narzuconych nam przez barbarzyńskie gwałty Piotra, nazywanego, jak gdyby na szyderstwo, Wielkim...

Pod tym względem daleko jest konsekwentniejszym p. Katkow. To już człowiek prawdziwie „wyższy“ i „samodzieln“, zaśłania bowiem Rosyja systematycznie od swobod nawet aksakowskich, których urzeczywistnienie mogłoby, broni Boże, zrównać w czemś naród rosyjski z którymkolwiek ze „zgniłych“ narodów europejskich, nabawić go tych „chorób“, od których wszyscy porządni ludzie w Europie pragną uwolnić się corychłdy, czekając na niecierpliwością, aż Rosya wskaże im do tego drogę... Oto, gdzie jest rzeczywista, prawdziwa wiara w swój naród i w historycznie postanowione Rosji! Nie Aksakow tacy, ale Katkow jest wcieleniem naszej „wyższości i samodzielności“!

Bo też w samą rzecz — gdyby dążność do aksakowskiej „swobody życia, ducha i słowa“ stanowiła taką chorobę naszego narodu, jaką jest dla narodów innych, czyżbyśmy dotychczas nie zdobyli jej sobie? W ciągu tylu wieków egzystencji naszej, ileż razy można już było ją zdobyć, ale naród rosyjski nie chciał jej, bo się nią brzydził... Zgodnie z naturą swoją i „wyższością“ on zawsze prosił: „działajcie za mnie, przykućcie mnie do ziemi, inaczej bowiem, jesechymy, broni Boże, wymknał się i zginął, nie wiedząc co robić... Wskażcie mi, w co mam wierzyć, którą drogą iść, mówcie nawet za mnie, żebym ja sam nie wyrwał się z jakimś głupstwem.“

Oto — jakie zasady życia wskazuje nam nasza historia, pokąd zgnębienie Piotra nie zaraziły życia naszego obecni wzorami i przeciwnymi naszymu duchowi nowinkami. Czas nareszcie otrzeźwić się i zrozumieć, że targnięcie się Piotra na naszą „wyższość i samodzielność“ było występkiem... Ciekawo byłoby widok tego „zgromadzenia“, tego stada, tej zgrai oderwanych od ducha narodowego ludzi, którzyby zaczęli swobodnie żyć, myśleć i mówić! Wszak doświadczenie było jednego stanowczego słowa, jednego gwizdnięcia, aby moskiewscy dwornicy miotłami rozprzeczili tych śmieśnych, przebranych w europejskie suknie awanturników!

Umyślnieśmy tu przytoczyli szereg najprzeroczystszych sofizmów, aby dać wzór tych kazań i tych argumentacji, któremi przepełnione są łamy Rusi, Moskiewskich Wiadomości etc. Przywiedziono przez nas słowa wzięliśmy żywcem z ostatniego numeru Rusi, gdzie „miotłami dworników“, jako najsiłniejszym argumentem popierają się fantastyczne urzeczki tego dziennika. Moskiewscy „prorocy“ bardzo się na nas gniewają, że nie wierzymy w „wyższość“ i „samodzielność“ Rosyi taką, jaką oni chcą do niej przypisać... Ale czyż można skłonić przytomną głowę przed taką wyższością i samodzielnością? Czyliż nie mieści się największe ubliżenie dla narodu rosyjskiego w doktrynie

która odmawia im wszelkich przytomności narodów cywilizacyjnych! Dla czegoż Niemcy, Anglicy, Francuzi, Szwedzi, Serbowie i Bułgarzy nie tylko nie tracą swój samodzielnosci, przyswajając sobie wyniki cywilizacji europejskiej, ale nawet ją rozwijają w sferze materialnej, duchowej i umysłowej, a my Rosyjanie mamy zginąć, jeśli je sobie przyswoimy, jeżeli zaszczępnymy sobie warunki życia tej cywilizacji, która jest jedną dla całego świata? Wszak tylko narody dzikie znikają z powierzchni ziemi przez samo zetknięcie się z wyższą cywilizacją. Jeszcze p. Aksakow wspaniałomyślnie przyznaje narodowi rosyjskiemu prawo do „swobody życia, ducha i słowa“, odmawiając mu tylko zdolności i popędów politycznych, „samorządnych“. Za to p. Katkow nie mu nieprzynajmniej, zdradając narodu i powlecze do cyrkulu policyjnego. Przed ćwierć wieku i przed reformami ostatniego panowania, Rosya wiedziała przynajmniej, że „żądnych „swobod“ myśleć nie powinna i że w tym właśnie zawiera się jej „wyższość i samodzielność“. I szło wszystko szczęśliwie i pomyślnie. Rosya używała „spokoju“, wówczas, gdy „zgniły Zachód“ targął się w zaburzeniach, dobijając się głupich swobod... Teraz zaś i do nas przyszły innowacje niepotrzebne; obiecują nam urzędowo inaugurować w kraju „prawdę“, bez której obchodziliśmy się tyle wieków, obiecują nam jakieś szkodliwe reformy, a nawet pozwalają p. Aksakowowi drukować „Zapisk“ swojego brata, gdzie się mówi o potrzebie „swobody życia, ducha i słowa“. O horror! Na co to tworzyć podobne pokusy i bałamucić „spokojnych“ i „niepolitycznych“ ludzi, jeżeli rzeczywiście ma odnieść tryumf taka „samodzielność“, jaką propaguje p. Katkow?

Stowem — jeżeli moskiewscy prorocy mówią nam, żeśmy naród „niepolityczny“ i „niesamorządny“ a wszystkie okoliczności składają się w ten sposób, aby nas o tym przekonać praktycznie, to chyba dajmy spokój wszelkim mrzonkom postępowym, plwajmy ze wzgardą wszystko na cywilizację „zgniłego zachodu“, niech ktoś za nas myśli, niech ktoś za nas robi, i niech robi z nami co mu się żywnie podoba... Wyrzucmy się nawet aksakowskiej „swobody życia, ducha i słowa“, bo i ta zagubić nas może! Tak mówi Porządok, a gorzkie te słowa dowodzą aż nadto wymownie, jak na teoryje slowianofilów zapatruje się partya postępowców rosyjskich i co o nich sądzi?

## KORRESPONDENCKE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Górnego Ślązka.

Organizacja Kółek Reiffeisenowskich doznała u nas przez nagłą śmierć prezesa rejencji tutejszej (opolskiej), barona Quadta, który się bardzo i szczerze losom Górnoszlązkim zajmował, dotkliwego ciosu, tracąc w zgasłym dostojniku najwybitniejszego i pozycyją swą urzędową najbardziej wpływowego protektora. Miejsmy w Bogu nadzieje, że smutny ten przypadek nie zwniechi sprężystości innych przodowników na tym polu zbiorowej pracy i że następcą zmarłego prezesa tą samą w tym względzie, co zgasy przodownik jego, postępować będzie droga, równą otaczając troskliwością wszystkich mieszkańców naszej dzielnicy.

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, zamierza baron Huene z Mielna pod Niemodlinem, znany członkiem centrum w izbie poselskiej w Berlinie, a wysłaniec na sejm powiatów niemodlińskiego i prudnickiego, inną jeszcze, także błogie skutki obiecuje instytucją wprowadzić w życie, tj. związek śląskich gospodarzy wiejskich (chłopskiej i kmieci) celem podniesienia i zabezpieczenia ich posiadłości.

Pan Huene, mąż tu ogólnie szanowany i nie małym wpływem cieszący, dał w czasie rozpraw sejmowych, tyżących się zarządzenia biedzie na Górnym Ślązku, dowody gruntownej znajomości stosunków i położenia, w jakich się chłopci-posiadziele nasi znajdują. To też nie mogła się sprawa zamierzonego związku w lepsze dostać ręce.

Pan Huene już zaważwał cyrkularzem obywateli na

Ślązku, by mu wymienili mężów zaufania dla każdego poszczególnego obwodu, czyli cyrkulu. Mają to być chrześcijańskie wyznania właścicieli dóbr, albo mniejszych wiejskich posiadłości, albo dzierżawcy, lub rzadcy; przedewszystkiem zaś mężowie, mający jasny i wytrwały pogląd na rzecz, o jaką chodzi.

Z tymi zamierza inicjator kolejno obwodami przedyskutować statuta utworzyć się mającego związku, opierając się na statucie Bauernvereinu westfalskiego.

Język polski ma w sprawozdaniach i na posiedzeniach równego z językiem niemieckim doznać uwzględnienia. — Zarząd śląskiego towarzystwa kredytowego dla mniejszych wiejskich gospodarzy (Schles. Creditbauernverein) otrzymał także zaproszenie, aby w obradach czynny wziął udział.

O dalszemu rozwinięciu i ukształtowaniu się „związku“, skoro tenże przyjdzie do skutku, czasu swego doniesiemy.

Kalisz, w Lipcu.

Śt. Jańskie kontrakty minęły — nie ożywiwszy miasta, jak bywało lat innych, wszędzie słychać było utyskiwania na niedobór i brak kapitałów, choć urodzaje na rok ten dobrze rokują tak w sianożęciach, któreśmy widzieli pełne aromatów i zieleności na pokosach, jak bujnych i kłosistych oziminach i jarzynach.

Wiele wsi się kolonizuje, ale szczęściem dla ludu naszego, przez co ziemia nie traci nic z swjej cechy i własności.

Oby tak było i w Poznańskim!

Czytając świeżo, jak Kongresówka i Warszawa słowem i grozom dają dziś Serbów lużyckich, jak dawniej Zagrzeb i Śląk, przychodzi nam na myśl, czyby też nie lepiej było dać pomoc najbliższemu swemu, wywłaszczonemu, pędzonemu za morza wielkopolskiemu ludowi? dla którego zebrane i podawane na dalekie cele kapitały byłyby już dotąd nie lada dźwignią i obroną przeciw kulturtregerstwu teutońskich mas. Miłość nasza szerokie ma ramiona — obejmując nimi dalekich, spuszcza z oka najbliższych, najuboższych, wypartych z praw własnych i przyrodzonych. Pokąd zależność jarzmię nas będzie, nie wolno nam ronić groszy własnych na dalekie plany i porwy, bo oto przepaść germańska stoi otworem przed nami — a Kroaci i Serbowie zrozumieć powinni, że jak bez Polski nie ma Słowiańszczyzny, tak bez potęgi finansowej naszej, która dziś stanowi dźwignię naszą, Słowiańszczyzna sama traci wiele.

Na odbudowanie spalonego od pioruna kościoła w Chelmeach obfite idą składki — nawet gmina izraelska kaliska ofiarować miała około 1000 rs., które jednak radni kościoła czy radni budowy przyjąć nie chcieli — dla czego? trudno nam wiedzieć, gdyż i tu była myśl pewnej spójni w interesach narodowych i dziejowych, których spalony kościół, jako zabytek odległych czasów, był wyrazem. Według zaczerpniętych na miejscu wiadomości i wspomnień ks. P. Kobylińskiego w Kaliszaniu, wnosić należy, że kościół w Chelmeach wkrótce odbudowany będzie, i to na tym samym miejscu, na którym stał poprzednio.

Zanim więc do budowy tej przystąpią, niech pierw zajmą się rozkopaniem wierzchołka tego wzgórza. Nie jest ono bowiem napływowe, ale powstało w części z piasków z gór okolicznych tamtejszych. Podanie bowiem bardzo dawne niesie, że w Chelmeach był kościół na małym wzniesieniu murowany i to jeden z tak wanych kościołów duninowskich, a więc murowany z kamienia w miejscu, gdzie wśród lasów i kniei niedostępną stała świątynia pogańska i że kościół ten w czasie zaburzeń krajowych w wieku XIII został zniszczony do szczytu. Grzyz miały pozostać na miejscu. Na nie to miał wiatr nanosić piaski i dzisiejszą górę w części usypać.

Na tym nasypie dopiero wzniesiono kościół drewniany, dzisiaj spalony.

Ze podanie to nie jest bajką, pisze dalej ks. Kobyliński, ale ma za sobą pewną powagę, wiem o tym z doświadczenia naozecz. W latach bowiem 1858 i 1859 ówczesny proboszcz chelmiecki, ś. p. ks. Michał Ziemięcki, Kaliszanie, na tym podaniu oparty, kazał od-

kopać część góry (a dzisiejsze swe urządzenie i obsadzenie kłoniemi jemu ona wyłącznie zawdzięcza) od strony zachodniej. Jakoż w samym rogu kościoła (północno-zachodnim) natrafiono na mur kamienny z wielkich brył ciosowych, dobrze obrobianych, wzniesiony. Między dwoma ścianami na pół łokcia od siebie oddalonemi szedł wązki korytarzyk. Otwór ten mierzono drążkiem i dosięgnięto 15 łokci. Dalszych poszukiwań zaprzestano z obawy, by nie osłabić podmurowania dzisiejszego kościoła, bo mur szedł prosto w kierunku przyciesi. Mur ten, korytarz i wyjęte z niego kilka kamieni ciosowych na własne oczy widziałem.

Być więc może, iż kopiąc natrafił się na grzyz dawnego kościoła i znajdzie się materiały gotowy do wzniesienia nowej wspaniałej świątyni pańskie. A kto wie, czy się czasem nie trafi na jakiś grobowiec.

Otóż słyszymy, że rozbiarając spalone grzyz natrafiono w podziemiach na grobowce kamiennie i spalone a raczej zgłiszczone trumny, które wielkością swoją przypominają trumny podwawelowe, co potwierdza mniemanie, że księża kalicy nie na Zawodziu pod Kaliszem, w kościółku nie mającym śladu pamiątkowych katakumb, lecz w Chelmeach chowani byli. Piórno spadając spalił kościół w środku i w podziemiach, niszcząc w nim wszystko, nawet ukochany obraz Najsw. Maryi Panny, bo ogień spoproszczono dopiero, jak się wydobył i objął sygnaturkę. Księgi kościolne z zakrytych i ornaty uratowano.

Przed 40 laty, pisze dalej ks. P. Kobyliński, słyszałem od staruszka organisty w Kaliszu, Morczyńskiego, że do Chelmech przeniesionem zostało ciało księcia Mieczysława Starożytnego z Kalisza, że on o tym od bardzo starych ludzi w Kaliszu słyszał, a ci jeszcze od wielu starszych.

Bądź co bądź, warto zajrzeć do tych gruzów, może się tam jaką pamiątkę znajdzie. Czytałem przed 40 również laty w dawnej wizycie kościoła tłońskiego taką uwagę, po łacinie napisaną: „Cztery te kościoły w Tłokini, Rajeku, Chelmeach i Kotłowie (dziś w Poznaniu) są najdawniejsze w tej okolicy i sięgają początków chrześcijaństwa w Polsce.“

Bardzo więc być może, iż w gruzach chelmieckich znajdują się jakie ślady na potwierdzenie tegoż mniemania.

Kopcie więc, ale rozumnie i ostrożnie! Kopecie, a może się skarbu jakiego dokopiecie.

Odmłodzony park stracił na powadze i wspaniałości, choć nie powiem, żeby mu co ujęto z wdzięku; młodość ma to do siebie — a p. Jankowski, sprowadzony z Warszawy ogrodnik planista, od strony wału dał mu malowniczy wyraz, z każdego niemal punktu inaczej się przedstawiający. Stare drzewa, które się oparły szalejącej przed rokiem burzy, wycinają, bo pan Jankowski uważał, że korzenie ich nie będą dość zagłębione w ziemi, spowodowały spustoszenie, a i teraz niedawno drzewo zawałające się zabiło człowieka. Powód zaś nierozrostu i na powierzchni trzymania się korzeni w tym ma leżeć, że miejsce, gdzie dziś park stał, było dawnym miejscem ćwiczeń kadek, a drzewa te wyrosły miały z kółków zatykanych w ziemię do rozbijania namiotów. Co bądź, cieszyliśmy się nim długo, bo rzadko się trafia, żeby które miasto miało tak piękny i samorodnie wzrosły ogród, jak Kalisz, któremu brak tylko wodotrysków i nieco posagów, a przybrałby wyraz isioce europejskiej.

Rzucanie wianków przy cichej, pogodnej nocy świętojańskiej, dźwiękach przygrywającej na motyw ludowych i narodowych pieśni muzyki, plusku prującej kryształ wód a kierowanych zręczną ręką młodzieży wioseł i drzących niepewnością różnokolorowych lampek i własnego losu wianeczkach, rozkoszne budziły wrażenie. Słowiański ten obrządek z cechą prastarego zabytku ogólnie dzielą tu wszyscy.

W teatrze letnim p. Golińskiego towarzystwo dramatyczne p. Emila Derynga daje tu od dnia 5 czerwca przedstawienia. Szkołę tę chwala i kilku osobom z jej personalu rokować można przyszłość.

Teraz, na zakończenie, anegdota ze sfer niebieskich, którą jednak jako autentyczną powtarzają tu sobie wszyscy:

„Kiedy car Aleksander II stanął u bram nieba, zapukał, lecz widząc że mu nikt nie otwiera, jął pukać coraz silniej, myśląc, że św. Piotr zasnął. Wtém zjawia

clerzowi ściągać pieniądze za dyspensy, ale Grumbkow radził „caute bei diesem Punct verfahren, um die Klagen auf dem Reichstag in Polen zu verhüten.“ Prawa króla pruskiego nie można wprawdzie zaprzeczyć, powiada Grumbkow, ale należy i to rozważyć, że choćby się też ze szlachty pieniądze za dyspensy ściągało, to jednakby musieli potajemnie Biskupowi płacić, bo są do tego stopnia z Polakami połączeni, że gdyby bez biskupiej dyspensy się żeniłi, toby nie dostali posagu.\*)

Trafilo też do przekonania w Berlinie to przedstawienie i dla tego w kwietniu (1728) wydano nowe rozporządzenie, żeby sprawy dyspens nie tykać, zwłaszcza ze względu na zbliżający się sejm polski — „bei welchem ohne dem verschiedene andere verdrüßliche Sachen vorkommen werden.“ Pociuszają się jednakże tym, że z czasem następcy się inna sposobność „die Zeit wird wohl eine andere Gelegenheit an Hand“ Kto czekać umie, ten świat zdobędzie, — a w Berlinie umiano czekać i pocieszano się zawsze nadzieją, że „die Zeit wird wohl eine andere Gelegenheit an Hand geben.“ Niestety nadzieja ta nie zawiodła ich dotąd nigdy!

\*) Ministerial-Erlass an den Kanzler und Oberhauptmann v. Lauenburg u. Bitow. P. O. v. Grumbkow, Berl. 1727, Febr. 1. Bericht des Kanzlers Grumbkow, Stettin 1727, April 7. Denkschrift des Geheimen Raths und ersten Archivarius W. H. Thulemeier ohne Datum. Publ. Nr. 878, 879, 880.

\*) „Jedoch ist dabei zu bedenken, dass die Adelichen in Lauenburg — und Bitowchen mit denen Polen dergestalt verknüpft sein, dass, wenn sie die Dispensationes von dem Bischof nicht nehmen, die denselben durch sothane Heirathen zustehende Dotalia oder Erbschaften vorerhalten und sie also dennoch genöthigt werden dürften, unter der Hand dem Bischof die Dispensationes zu bezahlen.“ Bericht des Kanzlers Grumbkow. Stettin 1728, Januar 28. Publ. Nr. 882.

geben“ zdobyć tego, czego obecnie z dobrym skutkiem zyskać nie można.

\*\*\*) Ministerial Erlass an die stettinsche Regierung. Berlin 1728, April 20. Publ. Nr. 883.

(Dalszy ciąg nastąpi).

**Dodatek.**

## Rozszerzanie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku

napisał

ks. H. Chotkowski.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć numer 154.)

W całym tym okresie nie natrafiamy tu na ślady takiej wojny, jaką np. w Prusach z Biskupami warmińskimi toczono. W jednym tylko przypadku odmówiono Biskupowi włocławskiemu wszelkiego prawa. Kiedy bowiem (1673) oficyał gdański nałożył pognówne nie tylko na katolickich księży i ich domowników, ale i na dzierżawców plebanii („Arrendatoren“), oraz na chłopów, którzy byli zobowiązani do szarworków na rzecz kościoła, wtedy zapytał nadstarosta Somnitz w Potsdamie o instrukcyę, jak się ma w obec tego żądania zachować i otrzymał rozkaz, żeby oświadczył plebanom, dzierżawcom i chłopom, aby nie płacili.\*) Na wstępie rozporządzenia czytamy: „wir haben an den Bischof von Vladislaven geschrieben“ — ale ani tego pisma, ani odpowiedzi Biskupa nie znamy. Rząd pruski wychodził tutaj z tej zasady, że Biskupowi należałoby wreszcie przyznać jurysdykcyę nad duchowieństwem, ale władza ta nie może się rozciągać aż do ściągania dziesięcin „jus collectandi“. Uzasadniali to zapatrywaniem, że Biskup dotąd z taką pretensyą się nie zgłosił: („er hat sich auch dessen bisher nicht angemaasset.“) Ale tego, żeby oficyał gdański mógł nakładać kościelny podatek, nawet pojąć nie mogli, bo jemu nie chcieli przyznać „facultas disponendi“ nawet w rzeczach czysto kościelnych („auch in mere Ecclesiasticis.“)

Co do pierwszego nie minął się Somnitz z prawdą,

\*) Bericht des Peter Somnitz, Lauenburg 1673 Octbr. 4. Immediat-Bericht, Cölln 1673. Erlass an den Oberhauptmann Somnitz. Potsdam 1673. Octbr. 6. Publ. Nr. 268, 269, 270.

bo Biskupi włocławscy rzeczywiście już wtedy od dawna byli zaniechali zbierania dziesięcin.\*) ale co do drugiego popełnił fałsz, bo jużśmy widzieli, że oficyałowi gdańskiemu przyznawano rzeczywiście prawo do zarządu kościołów (facultas disponendi), bo przysłał komendarzy do osieroconych parafii włoborskiej i bytowskiej ziemi. Wszelako sprawa biskupich dziesięcin została w ten sposób załatwiona na krótkim toporzyku i już o niej nigdzie nie znajdujemy wzmianki.

Moznaby przypuszczać, że tylko troskliwość o kieszeń poddanych spowodowała elektora do odmówienia Biskupowi prawa do dziesięcin, gdyby nie to, że sam ściągając dziesięcin biskupa z bytowskiej ziemi, która niegdys do Biskupów Kamięskich należała.

Dochody duchowieństwa nie musiały też być tutaj zbyt wielkie, a pogorszyła się jego doła, gdy ludność, mianowicie niemiecka, czując prąd idący z góry, zaczęła wcale mesznego nie oddawać, albo czyniła to w połączeniu z publicznemi zniewagami duchownych. Dopiero powszechne skargi duchowieństwa wywołały reskrypt elektora (1689 września 28), w którym nakazał Somnitzowi ściągać załogę przez egzekucyę.\*)

Chodził jednak w Berlinie o coś więcej jeszcze, a mianowicie o dyspensy, czyli raczej pieniądze za nie. We wszystkich dzierżawach brandenburskich elektorów, których poddani odpadli od katolickiego Kościoła do protestantyzmu, zachował się zwyczaj dyspens małżeńskich, ale prawo ich udzielania przyznano świeckim urzędnikom. Wszelako pieniądze za dyspensy urzędnicy nie brali, tylko odsyłali je do Berlina, do funduszu przeznaczanego na bibliotekę.

Tymczasem z lomborskiej i bytowskiej ziemi nie wpływały żadne „Dispensations-Gelder“ i to z tej przyczyny, że sprawy małżeńskie należały na mocy traktatu bydgoskiego do Biskupa włocławskiego. Starosta Somnitz próbował jednak, żeby się nie dało obejść i tego prawa biskupiego. Zaczął tedy ściągać pieniądze za dyspensy, ale Biskup wysłał zażalenie do elektora Fryderyka III i pieniądze, które już były do skarbu wpłynęły, musiały wrócić do Biskupa. Następca Som-

\*) W spisie dziesięcin sporządzonym r. 1670 w archiwum włocławskim powiedziano, że od wielu lat zaniechano ich pobierać. Cf. Kujot, O majątkach biskupich na Pomorzu p. 27. wlecie listu ks. Chodźńskiego.

\*\*) Cramer I. c. I. 323.

nitza v. Jatzkow ułożył (14 czerwca roku 1697) pismo, w którym bardzo mądrze wywiódł prawa elektora do udzielania dyspens ewangelickim mieszkańcom lomborskiej i bytowskiej ziemi, ale mimo tych uczonych wywodów, o których jeszcze pomówimy, odebrał rozkaz, żeby się do spraw małżeńskich nie mieszał (in Causis matrimonialibus, sich nicht zu meliren.“) Nawet sam Jatzkow musiał prosić o dyspensę z Rzymu. Tak samo musiał poręcznik Koczański zapłacić 400 talarów na kościół w Lemborku za dyspensę, gdy brał siostrę po siostrze. Mimo to wszystko pisali starostowie raz po raz o dyspensę do Berlina, aby przez takie precedensa utworzyć prawo.\*)

Nie wystarczało to jednak zwycięstwu Fryderykowi Wilhelmowi I i dla tego rozkazał (roku 1727) zapytać kanclerza Grumbkwa, dla czego z lomborskiej i bytowskiej ziemi nie wpływają pieniądze za dyspensy? Grumbkow odpowiedział, że pieniądze za dyspensy bierze Biskup włocławski i że już poprzednicy jego daremnie chcieli mu odmówić tego prawa. Ta odpowiedź nie zadowolniła elektora. Polecił przeto wygotować memoriał w tej sprawie temu samemu nadwornemu juryscie, radcy legacyjnemu Thulemeier, któregośmy już poznali z memoriału, jaki w sprawie prezentowania księży był wygotował. Thulemeier złożył też ponownie dowód znakomitego jurystycznego talentu. Wprawdzie — tak rozumie Thulemeier — powiedziano w traktacie bydgoskim: „causae /am nobilium quam plebeiorum matrimoniales ad forum ecclesiasticum pertinebunt“, ale nie powiedziano wyraźnie „ad forum ecclesiasticum episcopi Vladislaviensis“ — a ponieważ elektor ma takie „forum ecclesiasticum“, więc dowód gotowy, że tu jest mowa o jego „forum.“ Następnie potem łamać stylistycznie, na mocy których dowodzi Thulemeier, że należy połączyć ostatnie słowa „forum ecclesiasticum“ z pierwszymi słowami następnego zdania: „iura patronatus reservantur ejus Serenitati Electorali“ — a wtedy wypadnie sens, że i „forum ecclesiasticum“ należy do elektora. Tę logikę popiera Thulemeier przykładami, że elektorzy tu rzeczywiście udzielali dyspens. Tak np. świeżo (r. 1724) żądał Grumbkow w Berlinie dyspensy dla chirurga miejskiego w Lemborku, Langen, gdy brał siostrę po siostrze.

Na mocy tych uczonych wywodów nakazano kan-

\*) Bericht des Kanzlers Grumbkow, Stettin 1728, Januar 28. Publ. Nr. 882.



się z boku anioł pychy — i trąciwszy go nietoperzowem skrzydłem, szepnął mu do ucha: Point de revers!"

**ZIEMIE POLSKIE.**

\* Korespondent petersburski do Kurjera Warszawskiego pisze, że rozwiązana sprawa kolei iwangorodzko-dąbrowskiej przechodziła różne fazy i napotykała na różne trudności. Główną przeszkodą w udzieleniu koncesji grupie Wielopolskiego stanowiła konkurencja grupy Gubonina, która motywowała prośbę o koncesję pozaekonomicznymi względami. Prawdopodobnie brak zaufania kapitalistów rosyjskich do kombinacji p. Gubonina ocalił sytuację. Uważam sobie za obowiązek zaznaczyć, pisze dalej korespondent, że w wszystkich pismach petersburskich tylko jeden Gołos w dniu posiedzenia komitetu ministrów poparł sprawę koncesji, wykazując konieczność ekonomiczną budowy drogi żelaznej iwangorodzko-dąbrowskiej i jej pożytek dla Królestwa.

Nadto donoszą do tegoż pisma, że siedzisko rady zarządzającej kolei iwangorodzko-dąbrowskiej (prawlenija) i dyrekcji (uprawlenija) będzie w Warszawie. Prezesem rady zarządzającej nowej drogi zostaje margrabia Zygmunt Wielopolski. Jako przysługę dyrektora drogi tej wymienia inżyniera Cieszkowskiego. Droga żelazna fabryczno-lódzka połączona zostanie z koleją iwangorodzko-dąbrowską w jedno towarzystwo.

W tymże numerze Kur. Wars. czytamy w sprawie tej koncesji:

Byłoby rzeczą zbyteczną rozwodzić się nad doniosłością tej nowej arterii komunikacji, mającej połączyć nową znaczną przestrzeń kraju z wielkim traktem handlowo-przemysłowym, wiodącym z zachodu na wschód. Nowa droga, obok czysto ekonomicznych korzyści, zapewni nam jeszcze jedną bardzo ważną, oto obiecuje ona dać uczucie zajęcia kulkom ludzkości w najrozmaitszych gałęziach pracy. Klady nacisku na tę okoliczność, bo w ostatnich latach bezrobocie ekonomiczne bardzo dało nam się znaki. — Wielu z naszej młodzieży ogólnie, a nawet fachowo wykształconej, nie mogąc skutkiem różnych stosunków wyjątkowych, znaleźć zastosowania nabytych wiadomości, zamieniało w walce o chleb powszedni, albo też powodowało do carstwa — za chlebem. Miejmy nadzieję, że takich przymusowych emigrantów nowe przedsiębiorstwo zatrzyma w kraju. Nowa instytucja zwraca na siebie uwagę opinii publicznej jeszcze z jednego powodu. Oto w skład konsorcjum weszły poważne w naszym kraju nazwiska, jedne z nich reprezentują zasługę historyczną, inne uzdolnienie fachowe, inne wreszcie dobrze zarobioną opinią na polu przemysłowym i handlowym. W obec wielkiej doniosłości nowego przedsiębiorstwa dla kraju, ani na chwilę nie wątpimy, że zbranie się naszej arystokracji ze sferą przemysłowo-handlową pod tym nowym hasłem pracy będzie nie zamaskowaniem spekulacji kolejowej kilku herbownym tarczami, ale rzeczywistym zamiarem przyjęcia szczerego i bezpośredniego udziału w zaszczytnej pracy około podniesienia dobrobytu kraju. Pamiętajmy, że w naszych stosunkach taka praca jest dotąd jedynym polem popisu dla ludzi ze szlachetną ambicją służenia społeczeństwu.

— Nowosti twierdzą, iż w sferach rządowych obecnie z kolei poruszona została kwestya pobudowania nowej kolei, mającej na celu połączenie Kalisza i jego okolicy z siecią dróg żelaznych w Królestwie i carstwie. Droga ta jest konieczną w interesie handlu eksportowego. Z chwilą otwarcia drogi żelaznej poznańsko-kluczborskiej, szczególnie w obec zbytniej odległości Łodzi i Kutna, interesa handlowo ekonomiczne Kalisza i Łodzi, jak i zapewnia miejscowa administracja, zbytnio zaczęłyby ciążyły ku Prusom. Temu właśnie ma zapobiedz linia lódzko-kaliszka.

**NIEMCY.**

\* Berlin, 10 lipca. Filozof Hartmann o parlamentarystyce. Filozof Hartmann, autor dzieła „Philosophie des Unbewussten“, który ustanowił jest w Niemczech za największego myśliciela, postanowił zabrać także głos w sprawach politycznych, sądząc zapewne, że filozof o wszystkim może i powinien decydować. W tygodniku Gegenwart rozpoczął p. Hartmann drukować szereg artykułów politycznych, pod tytułem: Nasze stronnictwa. W pierwszym z tych artykułów stara się autor udowodnić, że parlamentarystyka już dawno przestała być ideałem niemieckiego narodu i że ten parlamentarystyka cierpi Niemcy tylko jako konieczne zło (!). Oto główne myśli tego ciekawego w każdym razie elaboratu pana Hartmanna. Zamiar przeprowadzenia parlamentarnej formy rządów — czytamy w tym artykule, — niczem innym nie jest, jedno dążnością do wzmocnienia potęgi parlamentu ze szkoda państwu. Zdaje się też, że ten parlamentarystyka stracił obecnie już swój czas i urok, jaki wywierał na naszych ojców. Lud niemiecki coraz bardziej przychodzi do przekonania, iż parlamentarystyka nie zawiera w sobie nieomylnego lekarstwa na wszystkie choroby polityczne, jak to w Anglii mu tę skuteczność przypisywano: Niemcy teraz widzą, że państwo ich winno się rozwijać na podstawie historycznych właściwości narodowych. Naród nasz wie, że Niemcy dla tego tak przewyższają inne kraje, ponieważ mają rząd stały (pomijając już osoby i zdolności ministrów) — i że to właśnie jest przyczyną, dla czego w Niemczech nie ma rządów parlamentarnych. Niemcy wiedzą, że ministerstwo złożone z urzędników lepszym jest od ministerstwa parlamentarnego. Naród niemiecki nie pragnie bynajmniej, by z Izby wybitniejsi członkowie poszczególnych frakcji zasiadali na fotelach ministerjalnych, bo wtenczas otworzyłyby się pole ambicjom osobistym, intrygom, — a głównie dla tego, iż cesarz do ministerstwa byłby zmuszony powołać ultramontańsko-welfijsko-alzacko-polsko-socjal-demokratyczną koalicję. Parlamentarystyka tylko tam, jak w Anglii, ma rację bytu, gdzie w ogóle dwie partie istnieją, które będąc narodowymi, są zarazem konserwatywnymi i z kolei mają większość w parlamencie. W katolickiej Belgii jednak, gdzie partya ultramontańska walczy o przewagę z partją liberalno-konserwatywną, jest ten parlamentarystyka już bardzo niebezpieczny. (Czemu? Redak. Kurjera Pozn.) Gdzie już nie ma partii, lecz chwilowe i przypadkowe koalicje składają się na wię-

kszość, tam parlamentarystyka staje się przekleństwem dla kraju. Gdzie na dobitkę jest jeszcze mniejszość nieprzyjazna państwu, w obec której większość patriotyczna rozpada się na wrogię sobie odtamy, tam parlamentarystyka jest niedorzecznością i zastosowanie go w praktyce podobnymby było do politycznego zabójstwa. Protestantcko-niemieckie cesarstwo ze względu na rzymską partją, która z utęsknieniem czeka na stosowną chwilę, aby wprawić w bieg kamień, co ma zdruzgotać koła, znajduje się jednak w tym położeniu. Grozi mu także socjalistyczna ludność, która do parlamentu byłaby już dziś znaczny wysłała kontyngens, gdyby jej organizacyi nie był nagłe rząd zniosł. Państwu niemieckiemu grozi dalej ludność pograniczna, tak wroga Niemcom i Prusom, groźnym jest nawet dla niego charakter narodowy, który kierując się doktrynerskim idealizmem nigdy nie jest zadowolony z tego, co jest i w swém hyperkrytycznym usposobieniu nigdy nie może się zgodzić na środki, prowadzące do celu. Zapatrywania te nie przeniknęły jeszcze wszystkim warstw ludności, ale już torują one sobie drogę i już poczyna świtać w najciemniejszych nawet warstwach. Partya narodowo-liberalna tylko wtenczas zdoła się na obecnym utrzymać stanowisku, jeżeli te prawdy uwzględni i do nich się zastosuje; jeśli się zrzecze dawniejszego swego ideału o parlamentarnej formie rządu, wtenczas ostatnią przełamie zapórę, która ją dotąd powstrzymywała od przyjęcia na siebie charakteru partii państwo-konserwatywnej, ponieważ te żywioły, dla których liberalna doktryna ekonomiczna większe ma znaczenie, aniżeli wymagania politycznej sytuacji, już się od niej oderwały.

— Nie można niektórych wywodów p. Hartmanna od mówić słuszności: prawdą jest np., że parlamentarystyka prawdziwiego nie ma w Niemczech, bo gdyby tak było, to ks. Bismarck po tylu klęskach poniesionych tak w sejmie pruskim, jak i w parlamencie niemieckim, już dawno powinien był otrzymać dymisję, — ale co w artykule filozofa niemieckiego zadawia wiele, to propagowanie myśli, iż parlamentarystyka szkodliwym jest dla Niemiec, że jest on malum necessarium i że wielką dla ojczyzny wyświadczy przysługę ten, kto gmach ten zburzy i zniszczy bez litości. Ze taka jest główna myśl wywodów p. Hartmanna, świadczy o tym organ ks. Bismarcka Nordd. Allgem. Ztg., która bez uwag przedrukowała artykuł filozofa niemieckiego. Czy to nie dziwne zjawisko, iż dziś już w Niemczech podnoszą się głosy przeciw parlamentarystce i rządom parlamentarnym? Prusacy w r. 1848 na barykadach w Berlinie z bronią w ręku wywalczyli sobie konstytucję, rządy parlamentarne i odpowiedzialność ministrów: czyż wszystkie te nabytki sprzykrzyły się już Niemcom? czyż zrzekną się oni dobrowolnie wszystkich przywilejów, jakie im gwarantuje konstytucya i ugna kark przed despotyzmem?

Jeszcze jedna uwaga: kto winien, że tak w sejmie pruskim jak i w parlamencie niemieckim nie ma dwóch tylko wielkich partii — konserwatywnej i liberalnej? nikt inny jedno ks. Bismarck. Kanclerz nie chce partii z ściśle określonym programem, z którymby się musiał liczyć, bo jego celem jest von Fall zu Fall raz ten, drugi raz inną frakcją zaprzędać do rydwanu swęj polityki; nie wiąże się też z żadną ściślejszemi węzły, bo zawsze i wszędzie chce mieć wolne ręce. „Nie jestem ani liberałem, ani konserwatystą“, oświadczył kanclerz z wielką otwartością na ostatniej kadencji parlamentu niemieckiego, coż więc dziwnego, że ani frakcje konserwatywne ani liberalne nie mają zaufania do niego?

Pisma liberalne krytykują też jednomyślnie opinie p. Hartmanna. „Hartmann, pisze nie bez gorzkiej ironii berliński Tageblatt, jest filozofem nieznanym rzeczy (des Unbewussten), i w tym charakterze chce on także filozofować o politycznych stosunkach. Zbliżające się wybory przekonają go jednak o tym, iż nie pojął i nie zrozumiał ducha czasu.“

— Pan Gossler a szkoły symultanne. W Wodzisławiu na Górnym Śląsku zaprowadzono za czasów ministerstwa Falka szkołę symultanną, przeciw czemu katolicy kilkakrotnie protestowali — lecz bezskutecznie. Na dniu 19 listopada 1879, następnie 15 listopada 1880 wysłali ojcowie rodzin petycją do ministerstwa oświecenia z żądaniem, aby w Wodzisławiu przywrócone zostały szkoły wyznaniowe. Na petycję te były minister kultu p. Puttkamer nie dał żadnej odpowiedzi i dopiero jego następca Gossler przesłał na dniu 24 z m. odpowiedź tej treści, że wprawdzie rejencya polska skonstatowała, iż stosunki w Wodzisławiu zezwalały na przywrócenie szkół wyznaniowych, że jednak ze względu na różne okoliczności, a głównie z powodu względów finansowych, szkoła symultanna w mieście tem nie może być obecnie zniesiona. Gdyby jednak — tak się kończy odpowiedź pana Gosslera, przeszkody wspomniane zostały z biegiem czasu usunięte, to... petycja katolików wodziławskich jeszcze raz będzie w ministerstwie wzięta pod rozwagę. Nie znamy stosunków w Wodzisławiu, ale w każdym razie odpowiedź p. Gosslera nie może być uważana za wielki dowód przychylności dla katolików. Jeśli ministerstwo jest przekonane, że szkole tamtejszej trzeba przywrócić charakter wyznaniowy, to rząd powinien natychmiast przychylić się do prośby ojców katolickich, a nie odkladać załatwienia tej sprawy ad calendas graecas.

— P. Wolff, dotychczasowy prezes rejencji w Trewirze, mianowany został stanowco naczelnym prezesem prowincyi Saskiej. Pan Wolff nie odznaczał się wielką przychylnością dla katolików, a stanowisko, jakie zajął w sprawie ks. de Lorenzi, wybranego administratorem diecezji trewirskiej, jeszcze bardziej oowróciło koła katolików nadreńskich od niego.

— Ruch przedwyborczy w Berlinie. Jak donosi „Deutsches Tageblatt“ stawil „związek antipostępowy“ następujących kandydatów w Berlinie na posłów do parlamentu niemieckiego: Rudolfa Hertzoga lub Mayera, Minnigerodego, Juliusza Schulze'go, profesora dr. Adolfa Wagnera, Stoekera, kaznodzieję nadwornego i Cremera. Pan Cremer, który dotąd należał do centrum, przeszedł widocznie do obozu konserwatystów i tym sposobem zapewne go katolicy nie postawią wcale jego kandydaty. Z strony postępowej ubiegają się będą o mandat ci sami panowie, którzy dotąd reprezentowali Berlin w parlamencie jak: Virchow, Eug. Richter, Ludwig Loewe i t. d. Narodowo-liberali nie stawia w stolicy osobnych kandydatów, lecz głosować będą na kandydatów postępowców.

**ROSYA.**

\* Strana donosi, że rada przy naczelniku miasta Petersburga, istniejąca jeszcze de jure, w tych dniach przerywa swe posiedzenia i ostatecznie zostaje zniesiona.

— Proces polityczny przeciwko przestępcom politycznym Trygoni i Milordowi zostanie rozszdony dopiero za kilka miesięcy. Obecnie prowadzone jest obszerne w tej sprawie śledztwo, które przeprowadza do poważnych rezultatów. Pomocnicy prokuratorów zajmują się obecnie zbadaniem akt dawnych procesów politycznych w Kijowie, Charkowie i Odesie, dla użytkowania ich w obecnej sprawie. Wykazuje się ztąd, że nihiłiści już wykryci często biorą na siebie całą winę dla uchronienia swych współników pozostających na wolności.

— Zamówione na dzień 18 lipca przez Towarzystwo sławiańskie uroczyste nabożeństwo żałobne w soborze kazańskim, poświęcone pamięci Jana Husa, zostało odwołane. Sądzą, że przyczyną tego odwołania jest zwrot opinii publicznej w stosunku do Czech, wskutek ostatnich wiadomości z Rzymu o szczegółach przyjęcia pielgrzymki sławiańskiej.

— Prokurator i pułkownik żandarmerji przybyli w tych dniach z Petersburga do Kiszniewa celem sprawdzenia zeznań kilku uwiezionych o zamierzeniem okradzenia kasy podatkowej kieszniewskiej za pośrednictwem podminowania. W pomieszkaniu sąsiednim znaleziono pod podłogą rozpoczęty, lecz następnie piaskiem zasypany ganek podziemny. Dawniejsi lokatorzy, mężczyzna, kobieta i służąca opuścili to mieszkanie w styczniu rb. Miano wpaść na trop tychże.

— Minister spraw wewnętrznych zakazał sprzedaży po ulicach pojedynczych numerów dziennika Moskowskiej Telegraf.

**WŁOCHY.**

\* Zwłoki ś. p. Papieża Piusa IX. zostaną niebawem przeniesione do kościoła św. Wawrzyńca, gdzie według życzenia zmarłego Papieża spoczywać będą. — W kościele św. Wawrzyńca wszystko już przygotowano do przyjęcia zwłok. Przeniesienie odbędzie się w nocy.

— Na posiedzeniu dnia 15 lipca ureguluje komisya obrządków ostatecznie szczegóły do ceremonii zapowiedzianej kanonizacyi.

**TELEGRAMY.**

— Londyn, 9 lipca. Jak się Standard dowiada, zostanie eskadra angielska na wodach turekańskich powiększona o dwa nowe statki. — W dniu wczorajszym uchwalila niższa Izba angielska artykuły 19, 20, 21 irlandzkiej ustawy rolniej. — Lefroy, ścigany z powodu z abójstwa popełnionego w wagonie kolei żelaznej w Brighton, został wczoraj wieczór schwytany.

— Rzym, 10 lipca. Agencya Stefani zaprzecza wiadomości, podanej przez korespondenta Times'a, jakoby Porta miała oświadczyć, że wysłanie wojsk tureckich do Tripolisu ma być zapórą przeciw zamierzonej przez Włochy aneksyi Tripolisu.

— Białogród serbski, 10 lipca. Dom bankowy Bontoux zaliczył 3 miliony franków w złocie na rachunek pożyczki serbskiej. Inżynier Richter, Niemiec, wstąpił do służby serbskiej jako jenerałny dyrektor serbskich kolei.

**KRONIKA**

**miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.**

Poznań, poniedziałek dnia 11 lipca.

\* Doniesienia urzędowe. — Król mianował asesorów sądowych Heidricha w Poznaniu i Gadebuscha w Międzyrzeczu sędziami okręgowymi. — Sędzia okręgowy Goecke z Świecia przeniesiony został jako sędzia ziemiański do sądu ziemiańskiego w Gnieźnie. — Radca sądu okręgowego Danielewski z Bydgoszczy otrzymał żądaną dymisję z pensją.

\* Na wykończenie budowy i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk nadesłał hr. Antoni Czarniecki z Golejowa 100 m., pod cyfrą X.X. złożono 100 m., hrabina z Rusanowskich Kwilecka z Malinca 100 marek, Wincenty Niemojowski z Jedca 100 m., Nepomucen Niemojowski z Pogrzybowa 100 m., redakeya Dziennika odebrała od p. Kazimira Szredera z Lipska 15 m.

\* Na fundusz ś. p. jenerata Czapowskiego zebrano dotychczas 4017 m. 27 fen. Redakcyja Ziemianina uprasza te osoby i Tow. rolne. filalne, które się zobowiązały płacić roczną składkę aż do dojscia funduszu do 12,000 m., o nadestanie tejże za r. 1881.

\* Na Misya OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi. Z przeniesienia 540 marek 81 fen. Dziś nadesłał ks. Wyrzykowski 7,55 mkr. Razem 548 marek 36 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

\* Wczorajszy dzień śś. Siedmiu braci śpiących niekoniecznie był pogodnym. Deszcz groził ustawicznie, a nawet około godziny 5 zaczęło cokolwiek padać. Na prowincyi zaś, jak się zdaje, padał deszcz obfity. Gdybyśmy wierzyć mieli przepowiedni gospodarskiej, natenonczas przez siedm tygodni nie mielibyśmy pięknej pogody.

\* Okropny wypadek. W dniu wczorajszym spadł w oczach ojca stojącego na moście chwalistwskim pięcioletni chłopczyca a uderzywszy głową o kamień, zabił się na miejscu. Należałoby ze strony władzy baryerę mostu zmienić, aby na przyszłość takim nieszczęśliwym wypadkom zapobiedz.

\* Nieruchomość przy ulicy Fryderykowskiej nr. 1 nabył od właściciela młyna parowego p. Antoniego Kratochwilla kupiec pan Władysław Jerzykiewicz za 95,000 marek.

\* Biuro Wolffa donosi, że 8 pielgrzymów sławiańskich zachorowało. O ile nam wiadomo, wszyscy pielgrzymi wielkopolscy zdrowo wracają do domu. Wczoraj i dzisiaj widzieliśmy już kilku pątników na dworcu kolei żelaznej.

\* Podczas burzy w dniu 6 bm. zapalił piorun w Konojadzie pod Kościanem stodołę; w Srodzie

uszkodził dom; w Ogradach pod Świącichową zniszczył stodołę dominialną.

\* W Starém Kramsku, wsi pow. babimojskiego, wybuchł w dniu 5 bm. w południe pożar i zniszczył w krótkim czasie 7 zagród gospodarczych: 7 chałup, 7 stajni i obór oraz 4 stodoły stały się pastwą płomieni.

\* Sp. Ewa Potocka, założycielka i przez długie lata przełożona zakładu Opieki Najśw. Maryi Panny (Penitentek) przy ulicy Żytniej w Warszawie, zakończyła życie w środę w wieku lat 66. Zmarła była córką Antoniego księcia Sułkowskiego, jenerata byłych wojsk polskich i długoletniego marszałka sejmów W. Ks. Poznańskiego. Wydana za Władysława Potockiego, owdowiawszy w roku 1855, stale zamieszkała w Warszawie i oddawała się dziełom miłosierdzia, których pamięć pozostanie w dziejach Warszawy.

\* Korzec, miasteczko w gubernii wołyńskiej, powiecie nowogrodzko-wołyńskim, jedno z najstarszych, gniazdo rodu książąt Koreckich, później własność książąt Czartoryskich (którzy pisali się też „na Korcu“), pod koniec przeszłego wieku słynne fabrykami porcelany i fajansu, założonemi w niem przez ks. Józefa Czartoryskiego, stolika W. Ks. Litewskiego, w dniu 29 czerwca stało się pastwą straszliwego pożaru. Ogień wszczęty zrazu z domku pod cmentarzem położonego, o godzinie 12 w południe, miał się następnie okazać naraz w kilkunastu miejscach, tak że wszelkie wysilenia w celu obrony były daremne. Spłonęło z górą 300 domów; kilkadziesiąt osób miało stać się ofiarą straszego żywiołu; straty ogromne.

\* Moda. Najnowszą modą paryską pań jest bucik bez korków... Już dziś w Paryżu — opowiada jeden z korespondentów paryskich — tylko kobiety, pragnące zwrócić na siebie uwagę, noszą jeszcze obuwie na korkach, zarówno brzydkie, jak przeciwne wszelkim wymaganiom sanitarnym. Modne trzewiczki są płytkie z miernie wysokimi obcasikami, ściągane ładnymi sprząkami lub rzemykami koloru sukni, a sporządzone są zarówno z materji wełnianych, jak ze skóry. Skórzane bywają w najrozmaitszych barwach: szare, zielone, brązowe, błękitne, brązowe, najczęściej jednak czarne.

\* Wzorowy anon. Poyien znany handlarz win w Paryżu poleca swój towar w dziennikach w następujący sposób: „Niedawno skazany za fałszowanie win na 50 franków grzywny, postanowiłem odtąd sprzedawać tylko i wyłącznie czyste wino po 90 centimów litr.“

\* Rozwody w Turcyi. Według doniesienia telegraficznego, rozwiązany został urządzenie ślub dwóch księżniczek, żon skazanych na śmierć za udział w morderstwie Abdul-Aziza szwagrow sultana Mehmeda Nuri i Mahmuda. Jedna z nich ma imię Fatima, druga Ferideh; pierwsza, córka sultana Abdul Medzida, jest stryjczną siostrą obecnego sultana; druga córka Abdul-Aziza i rodzoną siostrą małżonki Abdul-Hamda. Księżna Fatima, która wprzódy była wdową, poszła za mąż po raz ostatni w roku 1859; Ferideh zaś w roku 1867. Obu księżniczekm przepowiedzi astrologowie dworscy w dniu ślubu długie i szczęśliwe małżeństwo. Rozwód obu księżniczek nastąpił bez żadnego ceremoniału, ukazał się tylko urzędnik Szek-ul-Islama w ich mieszkaniu, aby je zawiadomił, że według Szera (zakonu religijnego) rozłączenie zostają z małżonkami swymi i mogą znów iść za mąż. Majątek ich małżonków przypada ich dzieciom. Sultan pospieszył wyznaczyć rentę obu siostrom.

\* Tunel pod kanałem Manche. Według dzienników angielskich projekt tunelu podmorskiego między Francją a Anglią wchodzi już w fazę urzeczywistnienia. Na zgromadzeniu Towarzystwa kolei południowo-wschodniej w pierwszych dniach czerwca, sir Edward Watkin doniósł o zupełnie pomyślnym rezultacie pierwszego podkopu. Galerya mająca siedm stóp średnicy przebita została na długości pół mili angielskiej w kierunku ku Francyi, a podobna robota rozpoczęta także została po stronie francuskiej, co nie będzie wymagało więcej niż sześciu miesięcy czasu. Pozostające dziewięć mil angielskich, przebijane będą jednocześnie z obu stron, i wszystko zdaje się zapewniać zupełne powodzenie projektowi. Inżynierowie i robotnicy francuzcy i angielscy spotkają się w połowie drogi co najpóźniej za lat pięć, a takż sam przeciąg czasu potrzebnym będzie do rozszerzenia tunelu o tyle, żeby w nim przebiegać mogła kolej żelazna w podwójnym kierunku.

\* Konsumpcya piwa w Europie. Na odbytych nie dawno zjeździe piwowarów francuskich podano następujące daty statystyczne: Europa liczy obecnie w okrągłej liczbie 40 tysięcy browarów, które corocznie wyrabiają około 102 milionów hektolitrow piwa. Z tej ostatniej ogólnej cyfry przypada 35,682,591 na Anglię, 14,480,900 na Prusy, 11,852,591 na Bawaryę, 11,180,689 na Austryę, 7,090,000 na Francją, a 1,200,000 na Rosyę. Pod względem konsumcyej rej pomiędzy wymienionemi państwami wodzi od dawna Bawaryę, gdzie wypijają rocznie po 209 litrów „bawara“ na głowę; po niej idzie Belgia ze 179 litrami, Anglia 173, Niemcy (oprócz Bawaryi) z 94, Szkocya z 44, Irlandya z 42, Hollandya z 37, Austrya z 31 i Francya z 21 litrami na jednego mieszkańca. W Rosyi konsumpcya piwa wynosi zaledwie 2 litry na głowę rocznie. Według dochodzeń, w samym Paryżu fałszują piwo na 78 różnych sposobów, a przynajmniej połowa tych sposobów nie liczy się wcale z względami sanitarnymi.

\* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 12 lipca, św. Jana Gwালberta. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 18.

Długość dnia 16 godzin 26 minut. Wypadki historyczne. 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 Manifest Batorego do Ryżan. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Głgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

**WIADOMOŚCI LITERACKIE.**

\* Na Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy: Ks. Samuel Rajss, przełożony klasztoru OO. Franciszkańów we Lwowie na 1 egz.

\* Gwiazdy wyszł z druku Nr. 23 i zawiera: Na dzień 5 lipca 1881 r. — Dwie rodziny. Powieść z czasów rewolucyjnych 1848 r. V. Człek strzela Pan Bóg kulę nieśię. (Ciąg dalszy.) — Leon Papież XIII, Przyjaciel Polski, Dobroczynca Słozy. — Wnieszczony. (Rycina.) — Urywek z mego życia. (Ciąg dalszy.) — Dobre serca Pan Bóg kocha, albo Odwrotna z przedmieścia du Temple. Podług francuskiego opowiadania przez T. J. (Ciąg dalszy.) — Okruszyni. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogrzeszenia. — Kalendarz.



**PRZYBYLI DO POZNANIA**  
dnia 11 lipca.

**BAZAR.** Brzezińska z Warszawy, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Taczanowski z Taczanowa, Witkowski z Warszawy, Grabski z Rusiborza, hr. Bniński z Samostrela.

**HOTEL POD CZARNYM ORŁEM.** Ks. proboszcz Tercewski z Wyszyn, Stankowski z Miłostawia, Grzesiecki z Jarząbkowa, Pfeffer z Erfurtu, Braun z Wrocławia, Górski z Januszewa, Wawrzyniak z Kępna, Galdyński z Psarskiego, panie Klause z Trzemeszna.

(Nadesłano.)

**ODEZWA**

**do kolegów z ławy szkolnej!**

Dnia 5go września obchodzi **Prof. dr. Stanisław Szeniec** nauczyciel wyższy przy król. gimnazjum w Głubczycach **dwudziestopięcioletni jubileusz** chlubnej pracy nauczycielskiej. (1146)

Zasługi czcigodnego profesora około naszego wykształcenia położone, jego dobry przykład promiennym znaczący się śladem, my uczniowie dziś w wieku dojrzalszym potrafimy ocenić z uczuciem głębokiej i szczerzej wdzięczności.

Nie mogąc przy uroczystości tak zaszczytnej dla czcigodnego jubilata uczuć naszych wyrazić w sposób, w jakiby serca nasze pragnęły, wyrazić w takiej mierze, na jaką zasłużył sobie ten, co z łaciej ojcowską miłością poświęcił tyle lat nieustrudzonej pracy dla kształcenia naszego umysłu i serca, — okazmy przynajmniej pamięć naszą dla Niego przeto, iż się wszyscy w wspólnym z Nim zbierzemy stołu. Niechaj Kochany nasz profesor **choć ten jeden dzień** spędzi na rodzinnej ziemi wśród swoich, wśród tych, którzy w sercach swych żywią Dłaz uczucia synowskiej czci i miłości!

Zgłoszenia biorących udział w uczcie, która odbędzie się w Śremie dnia 5 września r. b. o godzinie 6tej wieczorem na sali p. Salacińskiego, przyjmują najpóźniej do 2go września ks. P. Wawrzyniak w Śremie.

- |   |  |
|---|--|
| <b>Zygmunt Bronisz-Wieniawa</b><br>z Bieganowa. | <b>Nicefor Bogacki</b><br>z Biskupic     |
| <b>Książę Adam Czartoryski</b><br>z Rokosowa.   | <b>Leon Hulewicz</b><br>z Kościanek.     |
| <b>Kazimierz dr. Laudowicz</b><br>z Gniezna.    | <b>Artur Łubiński</b><br>z Kącajny.      |
| <b>Bolesław Moszczeński</b><br>z Piłgowa.       | <b>Ks. Stanisław Noga</b><br>z Gniezna.  |
| <b>Nepomucen Sokolnicki</b><br>z Zakrzewka.     | <b>Ks. Marcin Szudarek</b><br>z Pompowa. |
| <b>Ks. Piotr Wawrzyniak</b><br>ze Śremu.        |  |

**Wykaz**

**przychodzących i odchodzących pociągów**  
od 15 maja 1881 roku.

Kolej	Przyjazd		Odejazd	
	godz.	min.	godz.	min.
Poznań-Wrocław	*8	8	4	52
	10	21	10	30
	5	39	3	52
Poznań-Krzyż	11	22	*8	—
	4	42	5	40
	8	12	10	41
Poznań-Bydgoszcz-Toruń	3	22	6	2
	10	26	11	34
	*8	7	5	8
Poznań-Piła-Nowy Szececin	3	29	6	1
	10	15	11	40
	8	49	4	50
Poznań-Ostrowo-Kluczborek	3	44	10	34
	7	47	3	56
	*9	17	7	10
Poznań-Frankfurt n. O.-Gubena (marchijska).	*3	45	10	31
	8	23	*6	—
	9	21	4	55
	3	12	10	26
	5	50	3	57
	9	50	*6	22

Czas pomiędzy godziną 6 wieczorem, a godziną 5 minut 56 z rana, oznaczony jest **tułustami czcionkami**.  
Gwiazdka \* przy pociągach kolei poznańsko-wrocławskiej oznacza stację Leszno, do której tylko pociąg dochodzi, względnie z której tylko odchodzi; — na kolei poznańsko-bydgoskiej stacją Gniezno; — na kolei marchijskiej Zbąszczyń; — na kolei poznańsko-kluczborskiej Ostrów.

**GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Poznań 11 lipca 1881

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedzenia 54,80, marek, lipiec 54,80, sierpień 54,90, wrzesień 54,40, październik 52,90, listopad-grudzień 50,90

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośled.
Pszemica . . . . . 100 kilogr.	22 10	20 80	19 30
Zyto . . . . .	19 90	19 10	18 50
Jęczmień . . . . .	16 —	15 20	14 70
Owies . . . . .	16 50	15 90	14 80
Groch wrzący . . . . .	—	—	—
Groch na parze . . . . .	—	—	—
Kartofle . . . . .	—	—	—
Żubin żółty . . . . .	—	—	—
Żubin niebieski . . . . .	—	—	—
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—
Wyka . . . . .	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 11 lipca 4% listy zastawne poznańskie 101,—. 4% listy rentowe poz. 101,10. 5% powiatowe obligacje 106,—. 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank ról-nicy) 74,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincjonalny 127,—. 4% pożyczka państwa 102,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukolid. 106,—. 3 1/2% oblig. długu państwa 98,80. Marchijski-pozn. 33,75. Marchijski-pozn. k. z. 3% akc. zakł. 107,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103,50. Austr. noty bankowe 175,40. Polskie lik. listy 57,—. Rosyjskie bankowe noty 210,50 marek.

Berlin, 9 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) Psa nita za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—240 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na lipiec-sierpień płacono 212,0 do 211,5; na wrzesień-październik płacono 210,5—209,5; na październik-listopad płacono 210,5—209,5; na listopad-grudzień płacono 209—208,5. Wypowiedziano 22,000 cent. Cena wypowiedz. 211,5 marek. Cena przeciętowa — mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 190—215 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 189,75—187,00; na lipiec-sierpień płacono 177,25—175,25; na wrzesień-październik płacono 167,5—165,25; na październik-listopad płacono 164,0 do 162,5; żądano —; na listopad-grudzień płacono 162,5 do 161,5. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana —, marek. Cena przeciętowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—181 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 145,5—144,5; na lipiec-sierpień nom. 145,05; na wrzesień-październik płacono 143,5; na październik-listopad płacono —. Wypowiedziano 2000. Cena wyw. 145,0. Cena przeciętowa — mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 125—134 według jakości, Wypow. 2000 ctr. Cena wypowiedz. 126,0 m. Groch za 1000 kilogr. wrzące grochu 187—220. Grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości. Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —, mrk. w miejscu z beczką płacono —, m.; na miesiąc bieżący płacono 53,2; na lipiec-sierpień płacono 53,2; na wrzesień-październik płacono 53,5; na październik-listopad płacono 54,4. Wypowiedziano —. Cena wyw. —, mrk. Cena przeciętowa —.

Okowita. Za 100 litr. a 100 net. = 10,000 litrów procent. w miejscu bez beczki płacono 57,5, w miejscu z beczką —, marek, na miesiąc bieżący płacono 57,2—57,—; na lipiec-sierpień płacono 57,2—57,—; na wrzesień-październik płacono 55,5—55,3; na październik-listopad płacono 53,7—53,6; na listopad-grudzień płacono 52,8—52,6; na grudzień-styczeń płacono —; na kwiecień-maj płacono 54,0—53,7. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana 70,000 mrk. Cena przeciętowa 57,1 mrk.

Szececin, 9 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszemica niem., za 1000 kilogr. w miejscu za żółta pika 214—220 m., średnia 200—212 m., biały 216—222 m., wilgotne 190—200 marek na lipiec płacono 219—221,5 mrk., na lipiec-sierpień żąd. 219, płacono 213,5 marek, na sierpień-wrzesień płacono —, mrk., na wrzesień-październik płacono 210,— mrk., na październik-listopad żąd. i płacono 209,— mrk.

Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 19 do 201 mrk., piękne —, na lipiec płacono 186—188,5—187,5 mrk. na lipiec-sierpień płacono 175,5—176,— marek, na wrzesień-październik płacono 164,5—165—164,5 m., na październik-listopad płacono 162, z i płacono 162,5 m., na kwiecień-maj żąd. 160, płacono 159 m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 144—163 marek, rosyjski —, m. Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —, mrk. średni —, mrk., do paszy —, mrk., węgierski —, mrk., Chevalier —, płacono —.

Olej rzepakowy bez int., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,0 marek, na lipiec żąd. 54,25, na lipiec-sierp. żąd. 54,— m., na wrzesień-październik żąd. 54,— m., na październik-listopad żąd. —, m., na listopad-grudzień żąd. —, m., na kwiecień-maj żąd. 56,0 m.

**Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“**

Kursy końcowe. 11 lipca	
<b>Pszemica słabo.</b>	
lipiec-sierpień	209,50
wrzesień-paźd.	209,25
<b>Zyto słabo.</b>	
lipiec	184,25
lipiec-sierpień	172,50
wrzesień-paźd.	163,25
<b>Olej rzepak. spok.</b>	
lipiec	53,—
wrzesień-paźd.	53,30
<b>Okowita słabo.</b>	
w miejscu	56,60
lipiec	56,60
lipiec-sierpień	56,60
sierpień-wrzesień	56,60
wrzesień-paźd.	54,90
<b>Owies</b>	
lipiec	154,—
Wypow.-żyta wsp.	—
Wypow.-okow. kw.	1009,0
Szececin, dnia 11 lipca 1881. (Kursy końc.)	
<b>Pszemica słabo</b>	
na jesień	—
lipiec-sierpień	218,—
na jesień	208,50
<b>Zyto słabo</b>	
lipiec	184,—
lipiec-sierpień	173,—
na jesień	163,—
<b>Rzepak</b>	
na jesień	256,—
<b>Kapitały.</b>	
Galic. akc. k.	142,90
Pr. consol. 4%	102,50
Pozn. listy z.	101,—
Pozn. listy rent	101,10
Austr. banknoty	175,50
Austr. renta złota	82,10
Austr. losy 1860.	129,60
Włochy	92,90
Amerykany	99,40
Rumunji	105,25
Ros. banknoty	211,25
Ros.-ang. pożyczki	90,90
Pol. 5% list. zast.	65,75
Pol. lik. l. zaet.	56,90
Kredyty	630,50
Kolej państwowe	626,—
Lombardy	221,50
Uposob. stałe	—
<b>Olej rzepak. spok.</b>	
na jesień	54,—
na wiosnę	56,—
<b>Okowita słabo</b>	
w miejscu	56,50
lipiec-sierpień	56,60
sierp.-wrzesień	56,80
na jesień	55,—
<b>Petroleum</b>	
na jesień	8,30

**Zebrańie wyborców**

powiatu średzkiego  
celem postawienia 6ciu kandydatów do parlamentu odbędzie się **17go b. m. o 4tej po poł. w Środzie.** Tamże zda nasz poseł **dr. Komierowski** sprawozdanie z czynności poselskich. (1279)

**Komitet.**

**„Germania“**

**Tow. ubezpieczeń życia na akcyę w Szczecinie**

Zabezpieczyło się na dniu 1 lipca 1881:  
129,508 osób na 247,380,375 mrk.  
Kapitału z Mrk. 224,847,08 rocznej renty.  
Nowo zabezpieczyło się od 1 stycznia do końca czerwca 1881 4240 osób na 12,900,924 mrk.  
Doehód roczny w premlach i proc. 1880 10,685,835 mrk.  
Ogólna suma majątku 1880 51,251,357 mrk.  
Wzrost fundusów 1880 3,711,609 mrk.  
Wypłacone kapitały i renty od 1857 r. 42,815,383 mrk.

Towarzystwo zabezpiecza kapitały na przypadek śmierci, zabezpiecza posagi, dalej dożywocie, jako też renty na życie za stałą i tanią cenę premiiową oraz udziela urzędnikom za bezpiecznym pożyczek na kaucye. (921)

Zabezpieczeni z udziałem zysku w „Germanii“ którym od r. 1871 przeznaczono dywidendy w sumie 4,522,589 m., otrzymują od rozpoczęcia zabezpieczenia już po 2 latach dywidendę i to zabezpieczeni według planu dywidendowego A i C w stosunku do pełnych premii rocznych dwa lata poprzednio zapłaconych; natomiast zabezpieczeni według planu dywidendowego B w stosunku do sumy ogólnej zapłaconych premii rocznych; ostatni zatem zapewniają sobie rentę do ustawicznie wzrastającej dywidendy względnie wstępującej renty dożywocia.

Każdę wiadomość udziela, na żądanie chętnie i bezpłatnie agencji pp. **Ludwik Latz, A. Żurawski, I. Kamiński,** Stary Rynek nr. 71. ul. Jezuitska 8. ulica Wrocławska 15. **Ludwik Hecht H. A. Kahl** w Szwarzędzu. w Stęszewie.

**i generalna agentura**  
**Leopolda Goldenringa.**

**Towarzystwo**  
**narodowe hipoteczne kredytowe**

Spółka zapisana w Szczecinie udziela pożyczek w najrozszerzanych granicach na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafacie pod korzystnymi warunkami. (1236)

Wnioski przyjmuje:  
Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidziński  
**Ortmann & Reichstein**  
Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

**CYGARA**

dobre odleżałe w wielkim wyborze w cenie od 25 do 200 mrk. za tysiąc, prawdziwe importowane w różnych gatunkach hurtownie i detalicznie jak najtaniej poleca (1258)  
**B. GLABISZ**  
Św. Marcin 14.

**Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana**  
w trzech tomach w Sec.  
**wyjdą niebawem.**

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku **tylko 10 Marek.**  
O łaskawo zamówienia na powyższe dzieła uprasza  
**Jarosław Leitgeber.**

**Zakład wodolecznicy Thalheim**  
przy kąpielach Landeck w Śląsku (hrabstwo Kłodzkie)

znaczniejszy klimatyczny zakład leczniczy w Sudetach, znakomite urządzenia kąpeli parowych rzymskich i ruskich i z ekstraktu igliwia świerkowego. Wielki basen do pływania, rozmaite tusze sala inhalacyjna z aparatem do rozbrzygnięcia dla cierpiących na piersi lub krtań gardłową. Elektroterapia. Tanie i wykintne pomieszkania, wysmienita kuchnia, podług przepisów lekarskich. Zapytania należy przesyłać do Zarządu Kąpielowego albo do lekarza zakładu pana **Dra. med. Ostrowicza.** (1057)

**Do łaskawego uwzględnienia!**

Niniejszem pozwalam polecić się Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy jako (1240)

**tapicer i dekorator.**

Wykonuję wszelkie roboty w zakresie mój wchodzący pod gwarancją odpowiedniego gustu i trwałości. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do **murgrabięgo w Bibliotece Raczyńskich.** Unijony

**Józef Wieczorek.**

**6 koszul mezkich**

z najlepszego materyalu z cienkimi gorsami za 7 talarów.  
6 koźnierków cienkich płóciennych za 3 m.  
6 par mankiot cienkich płóciennych za 4 1/2 m.

**6 koszul mezkich kolorowych**

z francuskiego kretonu z przyszytymi koźnierkami i mankiotami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko za 10 talarów.**  
**Koszule mekie czysto płócienne** z najlepszej fabryki bielfeldzkiej **pół tuzina za 10 tal.**  
Koszule mekie pod gwarancją dobrego leczenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

**M. Mniszewski, Poznań.**  
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

**Lody**  
poleca cukiernia (941)  
**E. Adamskiego**  
ulica Wrocławska nr. 14.

**Epopea Kaszubska**  
**O Panu Czorlińskim, co do Pucka po secę jachoł,**

można dostać od autora za 1 markę lub 11 zna-złok pocztowych. Cena niższa. Księgarnie uprasza się o przyjęcie tego dzieła w komis. Adr: **Hieronim Derdowski,** redaktor Gazety Toruńskiej w Toruniu. (1255)

**Dr. J. Kopernicki**

bawiąc podczas całego sezonu zdrowotnego (1187) **w Marienbadzie** udziela rad lekarskich w mieszkaniu swoim: „Villa Zeidler.“

**Postęp Rólniczy**

wynosi na początek 3 marki, w Królestwie 2 rs., w Galicji 2 flor. Kwartalnie. Wysyłko numeru tego kwartału poczta jest **obowiązaną** dostarczyć. (1274)

**Stanisław Przynczyński.**

Udzielamy lekcji prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancya. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcje muzyki w domu. Do pensjonatu nize rzyjmujemy także panny chęcoetu w Poznaniu kształcić się dalej prywatnie w języku h lub w innych przedmiotach naukowych. (918)

**W. i M. Chmielewski**

dawniej przełożone w ższej szkoly żeńskiey.  
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

**K. Szulc,**

Nowe hrabradzkie delikatne **sardele** funt po 2 m., angielskie wyborne **tuście Matjes śledzie**, tuście fladry, wędzone węgorsze, wędzonego i marynowanego lososia dziś odebrał i jak najtaniej poleca (1243)

**I. Busch i Sp.**

Poznań **plac Sapierzyński nr. 3** poleca specjalnie **ryż, śledzie, ameryk. słoninę i smolec hurtem.** (1266)

**Piękne ananasy**

poleca (1263) **S. Sobeski**  
w Bazarze.

**Kołobrzeg.**

Sprzedaj **cukrów** własnego wyrobu oddałem przez sezon kąpielowy na **Kołobrzeg p. L. Kuczyńskiego**, który odbierać będzie codziennie przesyłkę (1118)

**świeżych cukrów**

w pudełkach oryginalnych.

**A. W. Żuromski**

**cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.**  
Poznań.

**Posada dla lekarza.**

Mł dy aprobow. lekarz znajduje w **Skurzu** w Pr. Z natrchniast korzystną praktykę. Do hól staly 1,200 mrk. rcznie, lekarz może otrzymać nadto posadę chirurga wiatowego i obwód do szczyepiania ospy. Blizszych szczególow udzieli aptekarz **Stockhausen.** (1275)

**Dzierzawy mleka**

poszukuje zaraz lub późnziej fabrykant sera **mogący stawić kaucya** i polecony przez wielu polskich panów. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod adr. **W. C. Weisse, Pfarrogen** p. Winzig (Ślask). (1277)

**Ul. św. Marcina 21.**

Eleganckie i wygodne **po-mieszkania** składające się